ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 17. MAJA 1913 ROKU NR. 20

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:
rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr:
Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Do szkół rolniczych.

We wszystkich pismach ludowych czytać można właśnie teraz ogłoszenie Wydziału krajowego o terminie i warunkach przyjęcia do krajowych niższych szkół rolniczych, przeznaczonych dla synów włościan.

Sądzićby należało, że w kraju naszym, czysto rolniczym, gdzie jest z górą milion gospodarzy włościan, napływ synów włościańskich do tych szkół rolniczych będzie tak wielki i liczny, że nie sześć ale 12 szkół pomieścić i przyjąć ich nie zdoła. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Nawet te sześć niższych szkół rolniczych, jakie są w kraju całym, cierpią na brak uczniów, a osobliwie na brak uczniów synów włościan.

Jestto fakt niezmiernie smutny i przykry. Dowodzi on bowiem, że u naszych gospodarzy włościan niema zgoła zrozumienia, jak wielce potrzebną jest rolnikowi fachowa nauka. To dowód, że nasi włościanie, że chłopi zupełnie fałszywie pojmują swój stan, swoje znaczenie i zadanie w społeczeństwie. Widać zdaje się im, a raczej postępowaniem swojem wyraźnie to okazują, że chłopu-rolnikowi nauka nie potrzebna, że chłop powinien być ciemny i głupi, a nauka, wykształcenie i szacunek należy się dopiero temu, kto ma pobierać — pensyę.

Rok rocznie setki, tysiące synów chłopskich idzie do szkół, ojcowie ich łożą ogromne koszta, ponoszą mnogie trudy, ale wszystko li tylko dlatego, by synowie zostali „panami“, by pobierali — pensyę. Natomiast ani tysiącznemu chłopu na myśl nie przyjdzie, żeby syna swego wykształcił na mądrego chłopa! Jak ma zostać chłopem, to niech będzie — głupi! Akurat tak samo postępowała dawniej szlachta. Który ze synów uczyć się nie chiał lub był durnowaty, to zostawał gospodarzem na roli, mądrzejsi szli na urzędników lub inne obierali „godniejsze“ stanowiska.

Jakże wobec takiego poglądu na swój stan samych chłopów, ma stan chłopski zdobywać coraz większe znaczenie w społeczeństwie? Jakże ma się podnieść z wiekowego poniżenia i zaniedbania? Gdzież tu mowa i nadzieja, że rolnictwo nasze dorówna w gospodarstwie innym krajom? Każdy zawód ma przepisane wykształcenia, musi składać egzamina, lada wiejski połatajko odbyć musi jaki taki termin, a rolnik miałżeby być dobrym rolnikiem, rządnym gospodarzem bez osobnej nauki o rolnictwie? Żadną miarą. Zawód rolnika wymaga koniecznie wykształcenia fachowego.

Zrozumieli to dawno już chłopi w krajach zachodnich, na Morawach w Czechach, nie mówiąc nawet o Niemcach. Tam chłop-gospodarz prócz nauki ze szkoły ludowej, szuka wykształcenia zawodowego w szkołach rolniczych, czyta pisma i książki rolnicze, korzysta chętnie z wykładów i kursów rolniczych. Nic dziwnego spotkać tam gospodarza z ukończoną szkołą realną i szkołą rolniczą, a niekiedy nawet po ukończeniu gimnazyum idzie do szkoły rolniczej, a potem wraca na rolę. Jak zaś wyglądają gospodarstwa u takich chłopów, to nasi wychodźcy chyba mieli sposobność naocznie przekonać się o tem! Jakże naszym chłopom-rolnikom daleko jeszcze do takich gospodarstw?

I niech nikt nie mówi, że co tam możliwe, to u nas nie da się wykonać. Nietylko nasi chłopi mogą to zrobić, ale **muszą**, jeśli chcą podnieść swój stan i swoje gospodarstwa. Im ciaśniej na wsi, im mniej morgów, tem większej trzeba umiejętności w gospodarowaniu, aby z tych kilku morgów wydobyć takie dochody, któreby starczyły na dostatnie utrzymanie rodziny i pokrycie wszystkich ciężarów. Ziemia

nasza nie gorsza od czeskiej czy morawskiej, zdolna jest wydać plon obfitszy niźli wydaje, tylko trzeba ją tak uprawiać, tak całe gospodarstwo prowadzić, jak to czynią chłopi Czesi, Niemcy lub Morawianie. A do tego trzeba nauki, wykształcenia szkolnego w swoim zawodzie. „Tatusiowa" nauka o rolnictwie nie wystarczy.

Rozumie się samo przez się, że nie każdy z naszych gospodarzy może oddać syna do szkół rolniczych. Nikt zresztą tego nie oczekuje. Ale chyba przyznacie to Bracia chłopi, gospodarze, że na milion chłopów rolników w całym kraju znajdzie się choć jeden tysiąc takich ojców, którzy mogą i powinni to zrobić. Zeby bodaj jeden ojciec z każdej większej wioski oddał syna do szkoły rolniczej, to już mielibyśmy w kraju kilka tysięcy wykształconych chłopów rolników! Lecz i na to nie chcą się zdobyć nasi chłopi gospodarze. Nawet jeden na dziesięć tysięcy chłopów nie pomyśli o tem, by syna kształcić na mądrego chłopa. Już ruscy chłopi inaczej o tem sądzą, bo stosunkowo więcej oddają synów do szkół rolniczych niżeli polscy. Wysyłają nawet do Czech swoich synów na naukę rolnictwa.

Zważcie gospodarze jeszcze i na to, że te szkoły rolnicze, jakie są w kraju naszym, powstały i utrzymują się z waszych pieniędzy, płaconych w podatkach, słusznie zatem, byście z nich korzystali, skoro na nie płacicie. Utrzymanie w szkole rolniczej nic nie kosztuje, bo na to łoży kraj. Uczniowie zadarmo mają naukę i całe utrzymanie, to jest wikt, mieszkanie, opał, światło i ubranie. Koszta tedy nikogo odstraszać nie powinny, bo ich prawie niema żadnych, prócz dostarczenia uczniowi obuwia i bielizny i pięciu koron półrocznej opłaty szkolnej.

Nauka trwa trzy lata, a rozpoczyna się co roku z dniem pierwszego lipca. Właśnie teraz czas wnosić podania o przyjęcie. Warunki są takie: Do podania dołączyć należy metrykę, świadectwo szkolne, lekarskie i ubóstwa. Przed ukończeniem 15 roku życia nie przyjmują uczniów. Podania wnosić trzeba przed 20 czerwca do jednej z sześciu szkół rolniczych, komu która łepiej odpowiada ze względu na stosunki rodzinne. Szkoły zaś rolnicze są w następujących miejscowościach: Bereźnica p. Stryj, Horodenka, Jagielnica koło Czortkowa, Kobiernica p. Kenty, Miłocin p. Rzeszów, Suchodół p. Krosno.

Ojcowie-gospodarze nie odmawiajcie swym synom wykształcenia na dobrych rolników. Zostawiacie im gospodarstwa, to dodajcie im do nich jeszcze naukę, a będą wtedy mieli wielkie gospodarstwa.

Rozwiązanie Sejmu.

Rozwiązanie Sejmu galicyjskiego już nastąpiło. Stosunki tak się ułożyły, a przeciwieństwa między stronnictwami zaostrzyły się do tego stopnia, że innego wyjścia już nie było. Sejm musiał być rozwiązanym, a nowe wybory będą się odbywały pod hasłem reformy wyborczej. Z jednej strony staną zwolennicy onego haniebnego projektu wyborczego, obmyślanego na szkodę ludu polskiego, a z drugiej zaś strony muszą stanąć ci wszyscy, którzy nie chcą być zdani na łaskę Ukraińców i Żydów. Kto zwycięży to się pokaże. Żydowskie demokraty i ich pachołek Stapiński będą rozpaczliwie walczyli o własny swój byt, nie ma się przeto co łudzić, w środkacr nie będą oni przebierali. Cóż wobec tego mamy uczynić my Polacy-katolicy, my, którym nasi biskupi wyjaśnili, dlaczego za ułożoną przez pp. Lea, Stapińskiego i Bobrzyńskiego reformą wyborczą oświadczyć się nie mogli.

Oczywiście nie pozostaje nam nic innego, jak walkę przyjąć. My musimy dążyć do tego, aby raz nareszcie skończyło się to wstrętne bałamucenie ludu polskiego i katolickiego przez Stapińskiego i jego wyborcze hyeny.

Bracia czytelnicy, uprzytomnijcie to sobie dobrze, że przy obecnych wyborach do Sejmu o wielką rzecz będzie się rozchodziło. A mianowicie będzie chodziło o to, czy kraj nasz i Sejm ma być rozbity na dwie części, na osobną polską i na osobną ruską, a następnie o to, czy dwumilionowa blizko ludność polska we wschodniej Galicyi ma być oddana na pastwę Żydom. Jeżeli w nowej reformie wyborczej utrzyma się kurya ruska, to w takim razie pierwszy krok do podziału kraju będzie dokonany, to wówczas nad wschodnią Galicyą krzyżyk zrobić nam wypadnie. Jeżeli zaś w okręgach polskich wschodniej Galicyi utrzyma się głosowanie z list, to staną się te okręgi żydowskiemi okręgami, żywioł polski zaś pójdzie tam w żydowską służbę. Przeciwko temu musimy bronić się wszelkiemi siłami. Nie dajcież się więc bracia kochani tumanić Stapińskiemu i jego artykułom w owym niby „Przyjacielu ludu", pomieszczanym. Jego dziennikarskie pachołki wypisują już szumne frazesy, że bramy Sejmu muszą się teraz otworzyć na rozcież przed ludem, że „i piekło nie uratuje już Stańczyków". Pisze to zaś kto? Oto ten, który jest najbliższym sojusznikiem Stańczyków i ich pachołkiem.

Zrozumcież więc raz przecie, bracia włościanie, jaką to obłudną politykę prowadzi ten Stapiński i do jakiego stopnia on was tumani i za nos wodzi, jakgdybyśmy byli jakiemiś głuptaskami. Z jednej strony uprawia konszachty ze Stańczykami, bierze od nich pieniądze i kuje razem z nimi ustawę wyborczą na szkodę polskiego ludu we wschodniej Galicyi, a z drugiej znowu strony nakazuje swoim pismakom wołać w „Przyjacielu ludu", że nawet „piekło już Stańczyków nie uratuje". Widzicie, co to za obłuda! On wrzeszczy na Stańczyków dlatego tylko, aby uśpiwszy czujność waszą zaprowadzić was tam, dokąd on sam wzdycha, to jest pod żydowsko-stańczykowskie jarzmo. A więc ocknijże się raz przecie ty ludu polski i pokaż, że potrafisz być sobą.

Co to są spółki producentow bydła, trzody chlewnej, jaj i drobiu?

Jedno z pierwszych miejsc w ustroju społecznym zajmuje organizacya gospodarcza, ona też jest często podstawą do unormowania stosunków ekonomiczno-społecznych, obmyślając nowe środki rozwoju gospodarczego i nowe dając drogowskazy, które ujawniają się zawsze w coraz większym dobrobycie gmin, kraju i państwa. W organizacyi przeto spoczywa rozwiązanie kwestyi gospodarskiej, w tej organizacyi, która jest źródłem natchnienia i czynu, która już tem samem stwarza podwaliny pod lepsze jutro, o które nam wszystkim tak chodzi.

Zdając sobie tedy sprawę ze szczytnych zadań organizacyi gospodarczej, łatwo zrozumiemy, dlaczego taką decydującą przypisuje się jej rolę w ojczyźnie, społeczeństwie, w życiu obywatelskiem i w domu. Aby się o tem naocznie przekonać, wystarczy uświadomić sobie choćby tylko dzisiejszy handel rolniczy, który pozostawia tak wiele do życzenia, wystarczy choć w części zgłębić poziom wiedzy rolniczej, wydatność pracy, usiłowań i wszystkich zabiegów wsi polskiej.

Cóż to się dzieje w handlu gospodarczym?

Oto w pierwszym rzędzie pamiętajmy, że mamy tu do czynienia z silną organizacyą, która, strzegąc swoich własnych interesów, działa zawsze na szkodę rolników. Zwróćmy następnie uwagę na handlarzy nierogacizną. Organizacya ta bowiem składa się z najrozmaitszych żywiołów, które, nie przebierając w środkach, walczą jak najuporczywiej z powstającem uświadomieniem wśród włościan. Widzimy tam rozmaite kategorye ludzi, spotykamy jakby pięć różnych grup pośredników handlarzy, którzy dadzą się podzielić na tak zwanych: „naganiaczy", „zgonników", „handlarzy", „kupców" i „komisyonerów". Pierwsza kategorya to przeważnie ludzie, którzy uprawiają wbrew istniejącej ustawie państwowej handel domokrążny, włóczą się oni po odległych zakątkach wiejskich gdzie wykupują za bezcen trzodę chlewną, wyzyskując nieraz gospodarza o 40% i więcej na jednej sztuce. Druga kategorya — to zgonnicy. Ci zazwyczaj wykupują trzodę chlewna po drogach, któremi producenci jadą na jarmark, lub po porozumieniu się wspólnem czynią zakupna na rynkach powiatowych, gdzie formalnie, naigrawając się z rolnika, ofiarowują mu taką cenę, że często cena ta nawet kosztów produkcyi nie pokryje. Trzecia kategorya — to więksi handlarze. Ci skupują nierogaciznę przeważnie po jarmarkach, najczęściej za pośrednictwem swoich „czeladników", lub też, gdy chodzi o większe zakupna, załatwiają je osobiście. Czwarta kategorya — to kupcy. Ci, sortując już zakupiony towar, rozsyłają go w różne strony monarchii, już to do zakontraktowanych przez siebie rzeźni, już też na wielkie rynki zbytu, odstępując ostateczną sprzedaż nierogacizny piątej kategoryi handlarzy, tak zwanym „komisyonerom". Odrazu widzimy tu szereg cały pośredników pomiędzy producentem a głównym rynkiem zbytu, pośredników, którzy starają się płacić jak najlichsze ceny producentom, a brać jak największe od nowej falangi pośredników od rynku do konsumenta. W pośrednictwie tem spostrzegamy niesłychany wprost wyzysk, popełniany bezkarnie zarówno na gospodarzu jak i na konsumencie. To samo spotykamy w handlu z bydłem i cieletami, mając do czynienia z trzema żydowskimi pośrednikami. Pierwszy — to agent, który zazwyczaj ma sobie oddane dwie lub trzy a nieraz i więcej wsi, zależnie od uzdolnienia i sprytu. Agent ten zna doskonale okolice, wie zawsze z góry, gdzie i u którego gospodarza jest na sprzedaż bydlę, zakupuje je i odstawia drugiemu handlarzowi, który tak dostawioną sobie sztukę bije w rzeźni powiatowej, rozsyłając mięso częściowo do jatek okolicznych, a głównie eksportując je do wielkich hal targowych, gdzie powierza cały towar trzeciemu pośrednikowi i ten dopiero sprzedaje go konsumentowi. Na podstawie sprawozdań targowych śmiało możemy stwierdzić, że przeciętnie pośrednicy ci zarabiają od cieląt ośmiotygodniowych po 20 koron na sztuce.

A spójrzmy teraz na handel z jajami. Ta sama historya co i w handlu trzodą i bydłem, jakkolwiek wśród innych odbywa się warunków ze względu na odmienność organizacyi i skomplikowanej giełdy targowej. Pomijamy tu prywatne różne dostawy, wszelkie umowy pośredników, działających na własną rękę, obchodzi nas znowu organizacya.

Organizacya ta bowiem, to czterech nowych pośredników żydowskich, dysponujących milionami koron. Pierwszy handlarz jajami, to ten, który włóczy się po sklepikach wiejskich, po chatach, po drogach i jarmarkach, wykupując jaja po możliwie najniższych cenach. Odstępuje on je następnie zbieraczowi powiatowemu, który w wielkiej ilości odsyła te jaja do sortowni, utrzymywanej przez trzeciego pośrednika, którym jest spółka bankierska, złożona z właścicieli banków, banczków, kantorów, giełdziarzy i całej czarnej armii doradców, wystających pod gmachami giełd w wielkich miastach. Sortownia ta, skrupulatnie sortując wszystkie dostawione jej jaja, przeznacza z nich część na konsumcyę miejscową, żądając możliwie najwyższych cen od konsumentów, a większą część co najdorodniejszych jaj, wysyła na wielkie rynki zbytu do Londynu, Paryża, Wiednia i Berlina. W jednem ze sprawozdań c. k. Ministerstwa rolnictwa czytamy, że Galicya wywiozła w którymś roku za 42.000.000 koron jaj. A więc wartość samego eksportu galicyjskiego jaj wynosi 42.000.000 koron. Wiemy także, że wartość ogólnej produkcyi jaj w Galicyi wynosi przeszło 86.000.000 koron. Jeżeli tak jest, to powstaje pytanie, w czyich kieszeniach tyle pieniędzy tonie? Łatwo się domyśleć... Chłop producent jak nic nie miał, tak nic nie ma, owszem wydaje mu się, że produkcya jaj to „konieczne zło w gospodarstwie", rzecz, która się wcale nie opłaca. Tymczasem widzimy, że jest inaczej, że dochód z samej produkcyi jaj to suma tak pokaźna, iż warto iść w zawody o nią. Tem więcej, gdy domyślamy się, że cała praca nasza gospodarska, cały ciężki nasz zarobek idzie w kieszenie giełdziarzy i niesumiennych kupców. Tak samo dzieje się w handlu ze zbożem, tak samo z paszą, tak ze wszystką naszą produkcyą wiejską! Dlatego trzeba się organizować co rychlej, dlatego trzeba mówić o tej organizacyi rolniczej, która oparta o najzdrowsze podstawy, o obywatelskie poczucie, jest zdolna usunąć niemoralność w tym handlu, zdolna do wytworzenia nowych warunków życia i nowych drogowskazów w pracy nad podniesieniem kraju i gospodarstwa, ona jedna może i jest zdolna do przeciwstawienia się organizacyom pośredników.

Otóż jedną z licznych organizacyj gospodarskich, taka ostoja rolników są S p ó ł k i p r o d u c e n t ó w

bydła, trzody chlewnej, jaj i drobiu. Spółki te właśnie kładą kres wszystkim nadużyciom, stają się ochroną gospodarzy, zmierzając wciąż do przyświecającego im wspaniałego celu uregulowania cen, zniesienia giełd targowych, podniesienia produkcyi i wyzwolenia handlu bydłem i trzodą chlewną, jajami i drobiem z pod dominującego dziś wpływu możnych a dziwnie niesumiennych handlarzy, krzywdzących z jednej strony producentów, a z drugiej strony konsumentów. Krzywda ta bowiem nie tylko że jest materyalną, ale i moralną, bo handlarze ci podtrzymują z całą uporczywością perfidne hasło, że przyczyną drożyzny w miastach, to rolnicy! I z hasłem tem idą na drożyźniane wiece, z hasłem tem dominują na posiedzeniach rad miejskich, hasło to rzucają między robotników, hasło to podnoszą coraz gwałtowniej w sejmach i parlamencie! Będzie zadaniem Spółek producentów bydła, trzody chlewnej i innych wskazać społeczeństwu, kto kogo tu krzywdzi, kto wywołuje niechęć i kto mąci — będzie ich zadaniem rozwiązać zarówno własną kwestyę gospodarską jak i głośną kwestyę drożyzny. Bez pomocy rolników ani miasta ani Sejm, ani parlament nie rozwiążą żadnego z tych dwóch zagadnień społeczno-ekonomicznych.

Pierwszem tedy zadaniem Spółek producentów bydła i trzody chlewnej, jaj i drobiu jest: uświadomić producenta o wartości jego produktu, to znaczy że chodzi tu o to, aby ten gospodarz wiedział, jaką wartość przedstawia ta jego trzoda chlewna, przeznaczona na rzeź, czy to bydlę, czy też ta z trudem zebrana kopa jaj. Regulaminy Spółek i sposoby prowadzenia ich uczą tego uświadomienia każdego z członków swoich osobno.

2. Zetknąć producenta najpierw z wielkim rynkiem zbytu, unikając wszystkich pośredników, a tem samem zapewniając mu lepszą cenę za dany produkt.

3. Już tem samem, że ma się możność uzyskiwania lepszych cen, podnieść stan produkcyi, zachęcając członków swoich do racyonalnej hodowli bydła, trzody chlewnej i drobiu.

4. Wyzwolić producenta z pod zależności handlarzy.

5. Umoralnić ten handel w powiecie i kraju.

6. Uregulować spędy na targach, aprowizując miasta w taką ilość towaru, jaką istotnie każde z nich zapotrzebowywa, znosząc tym sposobem giełdę targową i normując ceny.

7. Tworzyć własne masarnie i rzeźnie eksportowe, znosząc nową falangę pośredników od rynku do konsumenta — i osiągając ten szczytny cel szlachetnych zasad kooperatywnych zetknięcia producenta z konsumentem.

Gdy zrozumiemy wartość tej organizacyi, gdy umiłujemy ją, gdy zdamy sobie z niej całkowicie sprawę, wówczas zrozumiemy to piękne powiedzenie przed laty trzydziestu kilkoma jednego z wielkich pisarzy ekonomicznych, Józefa Supińskiego, że organizacya gospodarcza, że Spółki rolnicze, wszystkie stowarzyszenia nasze niosą przytułek opuszczonym, chleb zgłodniałym, poprawę zepsutym, zapomogę poczatkującym, opiekę osieroconym, naukę zaniedbanym. One podnoszą temperaturę społeczną, przywołują do życia uśpionych, niepoprawnych samolubów znaczą piętnem pogardy powszechnej, wydobywają z małoletności, oduczają szukać łaski i opieki, podnoszą godność jednostek potęgą ciała zbiorowego. One tworzą nowe życia społecznego prądy, dawne zasycają życiem nowem. One połączonemi siłami wznoszą olbrzymie dzieła. One pokrewnieniem pracy z wiedzą, wolnością i uczuciem przebudowują zwolna świat pogwałcony, a szerząc się i gęstniejąc, zdusić raz muszą między sobą to, co jest kłamstwem lub pogwałceniem praw Bożych...

Stanisław Jasiński.

Co słychać w świecie?

NOWY NAMIESTNIK GALICYI.

Namiestnikiem Galicyi w miejsce ustępującego Dra Bobrzyńskiego zamianowany został Dr. Witold Korytowski.

ROZWIĄZANIE SEJMU.

Gazeta „Wiener Zeitung" ogłasza patent cesarski z dnia 9 maja b. r. rozwiązujący Sejm galicyjski.

Wobec rozwiązania Sejmu galicyjskiego, nowe wybory do Sejmu wyznaczone zostały na dzień 3 lipca b. r.

DYMISYA MINISTRA DŁUGOSZA?

Minister Długosz zgłosił dymisyę. Powodem być ma, że o nominacyi Dra Korytowskiego namiestnikiem Galicyi dowiedział się dopiero „ex post".

Z AUSTRYI I WĘGIER.

Parlament austryacki

zebrał się we czwartek. Zadania, jakie parlament ten ma do spełnienia są bardzo poważne. Przedewszystkiem posłowie będą musieli przed latem uchwalić prowizoryum budżetowe. Przy obradach nad tą sprawą rozwinie się niewątpliwie bardzo rzeczowa wymiana zdań co do zagranicznej polityki Austro-Węgier, a zwłaszcza co do stanowiska monarchii wobec Czarnogóry. Wprawdzie parlament nie dowie się, ile Austro-Węgry wydały na pogotowie wojenne w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy, wprawdzie urzędowo posłowie nie dowiedzą się, ile monarchię kosztowała polityka hr. Berchtolda i utworzenie niezawisłej Albanii, bo minister spraw zagranicznych nie jest odpowiedzialny przed parlamentem, tylko przed delegacyami, które zbiorą się dopiero w jesieni, jednakże wiadomo doskonale, że wydatki wojskowe z powodu awantury albańskiej wynoszą blizko 1000 milionów, wiadomo dalej, że przez tę awanturę z niezawisłą Albanią podcięty został w zupełności wpływ Austro-Węgier na półwysep Bałkański, że to się odbije na austro-węgierskim handlu i przemyśle, że wreszcie przesilenie i polityka hr. Berchtolda sprowadziły na ludność monarchii wprost nędzę, która się coraz bardziej daje we znaki. Więc chociaż parlament nie chcąc być rozwiązanym musi iść na rękę rządowi, to jednak posłowie nie mogą nie poddać ostrej krytyce polityki zagranicznej monarchii i nie mogą nie zażądać stanowczych zmian w prowadzeniu tej polityki, a co za tem idzie, mianowania dyplomatami nie tylko bardzo ładnie wygolonych i bardzo modnie ubranych panków, hrabiów i hrabiczów, którzy dyplomacyę uważają za jedynę dla siebie odpowiednie urzędowanie, a bardzo często nie

mają pojęcia o podstawowych zasadach gospodarczego życia, ale zażądają, aby na stanowiska dyplomatów mianowano ludzi może nie tak modnie ubranych i takich gładkich w obejściu, nie hrabiczów i członków arystokracyi, ale za to ludzi naprawdę zdolnych i najbardziej do tego się nadających. We Francyi ministrami spraw zagranicznych i dyplomatami są zwyczajni sobie adwokaci i dziennikarze, ale najzdolniejsi i na tem Francya wychodzi najlepiej.

Omówienie spraw polityki zagranicznej zajmie przy obradach nad budżetem dość dużo czasu. Szkoda tylko, że hr. Berchtold w tych obradach udziału brać nie będzie. Bardzobyśmy bowiem byli radzi dowiedzieć się, jak on się będzie tłumaczył. A jest się z czego tłumaczyć. Hr. Berchtold odpowiedzialny tylko przed delegacyami ma czas na opracowanie sobie tego tłumaczenia się aż do jesieni.

Do tej pory niewiadomo jeszcze, czy jednak ten parlament będzie zdolnym do pracy. Z czterech stron zapowiadają obstrukcyę.

Obstrukcyą grożą Rusini, Czesi i Niemcy,

a jeżeli rząd obstrukcyi tej nie zapobiegnie, to obrady byłyby udaremnione. Być może, że nie będzie obstrukcyi podczas obrad nad sprawami polityki zagranicznej, bo tu właściwie cały parlament będzie w obstrukcyi, jednak przeciw człowiekowi, który jest przed nim nieodpowiedzialny. Ale obrady nad samym budżetem będą najprawdopodobniej udaremnione.

Dalszem zadaniem parlamentu będzie uchwalenie tak zwanego planu finansowego. Pomiędzy uchwaleniem tej sprawy, a wejściem w życie tak zwanej pragmatyki urzędniczej, na którą czekają dziesiątki tysięcy urzędników, sędziów i nauczycieli, istnieje ścisła łączność, więc posłowie będą mieli ciężki orzech do zgryzienia. Że nie mają ochoty uchwalać nowych podatków, aby się nie narazić wyborcom, to pewne, ale też i to jest pewne, że jeśli nie uchwalą nowych podatków, czyli tego małego planu finansowego, to ustawa urzędnicza nie wejdzie w życie, a oni narażą się urzędnikom, czego żaden z posłów nie chce.

Obrady parlamentu zapowiadają się więc bardzo interesująco. Z jednej strony wiadomo, że cztery stronnictwa grożą obstrukcyą, a w takim razie widoki uchwalenia prowizoryum budżetowego są małe, wobec czego parlament musiałby być zamknięty, albo nawet rozwiązany, z drugiej strony znowu wiadomo, że posłowie nie będą mieli ochoty narażać się na nowe wybory i będą myśleli nad tem, żeby jakoś z kłopotów wybrnąć i jak się to mówi, dać Panu Bogu świeczkę i dyabłu świeczkę. Jak zaś postanowią wybrnąć, o tem się przekonamy niezadługo.

Wybory do sejmu galicyjskiego

odbędą się, jak już podaliśmy powyżej, w początkach lipca b. roku. Dziś już wiadomo, że po dokonaniu wyborów, które przeprowadzać będzie kierownik namiestnictwa, marszałek krajowy hr. Gołuchowski, ustąpi. Wybory odbywać się mają pod hasłem zupełnej bezstronności, ale w tę bezstronność trudno uwierzyć, jeśli się zważy, że jeszcze nigdzie na świecie, a tem bardziej w Galicyi wybory nie odbywały się bez nacisku władz, bez oszustw i t. d. To zwyczajna historya. Stronnictwa rządowe, to znaczy konserwatyści, demokraci i ludowcy, będą też oczywiście bardzo silnie popierani. Więc właściwie szkoda zapowiadać bezstronność, kiedy się z góry wie, że to nieprawda.

Sejm czeski

od pięciu lat właściwie nieczynny, bo wszelkie obrady w nim udaremnili Niemcy, z którymi Czesi mają takiesame kłopoty i awantury, jak my Polacy, z Rusinami, zostanie nareszcie, jak się zdaje, rozwiązany. Usiłowania, aby doprowadzić do ugody pomiędzy Czechami a Niemcami spełzły taksamo na niczem, jak na niczem spełzły układy Polaków z Rusinami. Trzeba jednak przyznać, że o ile my w Galicyi, to znaczy stronnictwa rządowe, porobiły Rusinom olbrzymie ustępstwa, byleby tylko do tej ugody doprowadzić, to w Czechach i Niemcy i Czesi nie chcą właśnie robić żadnych ustępstw i dlatego wszelkie próby zgody rozbijają się. Tymczasem wskutek nieczynności sejmu czeskiego Czechy stanęły przed bankructwem i to takiem, że trzeba myśleć o gwałtownych środkach ratunku. Trudno się kłócić ciągle, gdy się grunt z pod nóg usuwa. Więc tym środkiem ma być wybranie nowego sejmu, do którego może wejdą ludzie, bardziej do zgody skłonni i bodaj jako tako potrafią przeprowadzić obrady i znaleźć jakiś środek, ażeby wybrnąć z kłopotów.

Sejm węgierski

obraduje dalej. Opozycya w obradach udziału nie bierze. Obecnie ze wszystkich stronnictw opozycyjnych ma powstać jedna wielka partya opozycyjna, mająca w programie niezawisłość Węgier. Na czele tej partyi stanąć mają posłowie: Dessy i hr. Karolyi.

Stan wyjątkowy w Bośnii i Hercegowinie

nie został jeszcze dotychczas zniesiony pomimo, że niebezpieczeństwo wojny z Czarnogórą już dawno minęło. Być może, że podczas obrad parlamentu rząd ten stan zniesie, bo przecie śmieszną rzeczą byłoby, aby podczas obrad konstytucyjnego parlamentu w jakimś kraju monarchii konstytucya była zniesiona. Na to pozwolili sobie dotychczas tylko Węgrzy, którzy nie znoszą stanu wyjątkowego w Chorwacyi, ale też wiadomo, że Węgrzy i sejm węgierski to mniej więcej tosamo, co Prusy i sejm pruski, ale w Austryi chwała Bogu jeszcze tego nie było, by się tak deptało konstytucyę jak w Prusiech i na Węgrzech.

ZE ŚLĄSKA PRUSKIEGO.

Strejk górników na górnym Śląsku

skończył się w ubiegłą sobotę, w chwili dość niespodziewanej. Właśnie wtedy liczba strejkujących doszła już do olbrzymiej cyfry 100,000. W piątek odbyły się obrady przedstawicieli robotników strejkujących, którzy rozważywszy stan ich sprawy, po długich i burzliwych obradach postanowili strejk skończyć, albo ściślej mówiąc, na razie przerwać. Stało się to skutkiem tego, że właściciele kopalń, którzy wskutek strejku ponieśli kilkadziesiąt milionów strat, w przeważnej części przyjęli wszystkie żądania strejkujących, część zaś ich oświadczyła, że żądania te spełni, o ile robotnicy natychmiast do pracy powrócą.

Hakatystyczni właściciele kopalń postanowili się jednak zemścić na organizacyi robotniczej, która strejk przeprowadzała, mianowicie na Polskim Zjednoczeniu Zawodowem i oświadczyła strejkującym, że spełnią wszystkie, nawet bardzo daleko idące ża-

dania robotników, o ile Polskie Zjednoczenie Zawodowe ze strejku się wycofa. Drażniło bowiem hakatystów to, że ta organizacya jest na wskroś polską i że oni właśnie przed tą polską organizacyą muszą się ugiąć. Wobec takiego obrotu rzeczy Polskie Zjednoczenie Zawodowe postanowiło strejk skończyć, ale zabrać się jak najgoręcej do pracy, aby wszystkich polskich robotników skupić w swych szeregach, by w razie niedotrzymania przyrzeczeń ze strony hakatystycznych właścicieli kopalń, którzy jak zwykle Prusacy umią łamać słowo i nie dotrzymywać nawet tego, co dotrzymać przysięgli, módz w grudniu bieżącego roku wywołać strejk nowy, jeszcze silniejszy i mający większą pewność zwycięstwa.

Zjednoczenie Zawodowe wypłaciło strejkującym robotnikom przez czas trwania strejku 400,000 marek. Strejk miał przebieg spokojny i poważny, a co najważniejsza podniósł ogromnie ducha narodowego wśród nieuświadomionych i dość ciemnych robotników polskich, narażonych ustawicznie na niemieckie szykany. Wyrazem tego podniesienia się ducha narodowego było to, że w czasie strejku przystąpiło przeszło 30,000 nowych członków do Zjednoczenia Zawodowego, które jak wspomnieliśmy wyżej, jest solą w oku hakatystów.

Z NIEMIEC.

Ślub na dworze berlińskim.

Jedynaczka cesarza Wilhelma wychodzi za mąż, jak już donieśliśmy, za księcia Kumberlandzkiego. Ślub odbędzie się w przyszłym tygodniu dnia 22 bm. w Berlinie, naturalnie z wielką okazałością. Na uroczystości weselne zjadą do Berlina król angielski i car, który nawet jak słuchać, ma przyjechać ze swoją najstarszą córką, coby znaczyło, że możliwe jest połączenie się węzłami ślubnymi córki cara z jednym ze synów cesarza Wilhelma. Wbrew doniesieniom prasy wiedeńskiej, która na Berlin i na cesarza Wilhelma patrzy zawsze jak na Pana Boga, austryacki następca tronu na te uroczystości weselne do Berlina nie pojedzie. W jednym z poprzednich numerów naszego pisma zaznaczyliśmy już, że taki zjazd nie byłby aktem politycznym. Przewidywania nasze się sprawdziły. Między Austryą a Rosyą istnieje zatarg historyczny, który wcześniej czy później musi być załatwiony w drodze zbrojnej. Trudno więc, aby przyszły cesarz austryacki zjeżdżał się razem z carem.

Naród swoje, a pruski rząd swoje.

Pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów o niesłychanych odkryciach, jakie w parlamencie niemieckim zrobił poseł socyalist. Liebknecht, który przytoczył dowody, że największe fabryki armat w Niemczech przepłacają pisma zagraniczne, aby one donosiły i przesadzały zbrojenia w innych krajach, bo wskutek tego rząd niemiecki co rok prawie mógł występować z nowemi żądaniami na cele wojenne i co roku wyduszał z ludności setki milionów na armaty i t. d. Z dowodów, przedłożonych przez posła Liebknechta wynikało, że właściwie zbrojenia są nonsensem i głupstwem, bo na nich robią tylko interesa właściciele fabryk broni, którzy się starają o to, by ciągle mieli robotę i zgarniali pieniądze do kieszeni. A jakie interesy robią fabryki w Niemczech, tego najlepszym dowodem jest to, że właściciele tych fabryk mają rok rocznie po 32% dochodu od włożonych w te fabryki kapitałów.

Możnaby sądzić, że po tych odkryciach, wprost skandalicznych, rząd pruski będzie się starał usprawiedliwić i jakoś upozorować swoje ustawiczne żądania miliardów na armaty. Ale gdzietam! Przecież to się dzieje w Niemczech. I tylko w Niemczech jest możliwem, że rząd pruski dyrektora jednej z fabryk broni, tego właśnie, którego list zamawiający sobie przesadne wiadomości o zbrojeniach Francyi, poseł Liebknecht przedłożył w parlamencie, powołał na członka pruskiej Izby panów. Jest to rzecz po prostu zdumiewająca i niesłychana, ale się ją zrozumie, gdy się zważy, że akcyonaryuszami fabryk broni są książęta niemieccy, którzy jak wspomnieliśmy, na tych zbrojeniach również robią interesy, bo pobierają po 32% na rok. To znaczy, że jeśli książę niemiecki włożył n. p. 100.000 udziału do takiej fabryki, to ma z tego 32.000 rocznego dochodu. Chłop, robotnik, kupiec w Niemczech, pobiera jednakże od swoich oszczędności najwyżej 5%...

Z FRANCYI.

Trzyletnia służba wojskowa

została przez komisyę wojskową parlamentu francuskiego przyjęta wbrew wszelkim obawom, iż zostanie odrzucona. Wobec tego, zarządzenie rządu, aby kończących drugi rok służby żołnierzy zatrzymać już teraz wyjątkowo pod bronią na rok trzeci, stała się zbytecznem. Obyśmy byli fałszywymi prorokami, jednak zdaje nam się, że ta uchwała francuskiego parlamentu odbije się bardzo dotkliwie na tych państwach, w których bodaj częściowo zaprowadzono już służbę dwuletnią.

Król hiszpański Alfons

bawił w ubiegłym tygodniu przez trzy dni w Paryżu, przyjmowany bardzo uroczyście. Celem tej podróży było zbliżenie Hiszpanii do Francyi, a temsamem do trójporozumienia, co w każdym razie mieć będzie bardzo poważne znaczenie na przyszłość. Trójporozumienie zamienić się może wskutek tego w czwórporozumienie, a jeżeli do niego przystąpi i Związek bałkański, co jest rzeczą bardzo prawdopodobną, to w takim razie znaczenie trójporozumienia w Europie, a temsamem znaczenie Rosyi, Anglii i Francyi jeszcze się wzmoże.

PRZED KOŃCEM WOJNY BAŁKAŃSKIEJ.

Powoli, bo powoli, ale ostatecznie zbliżamy się już do ostatecznego końca wojny bałkańskiej. Niezadługo zbiorą się w Londynie delegaci bałkańskich sojuszników i Turcyi i ułożą ostateczne warunki pokojowe. Nie przyjdzie to tak łatwo, bo trudność poważną stanowić będzie sprawa wysp Egejskich i południowej granicy Albanii, ale ostatecznie Grecya prawdopodobnie zostanie skrzywdzona, na tę krzywdę zgodzić się musi i pokój zostanie wnet podpisany.

Sprawa Skutari

została już ostatecznie załatwiona. Czarnogórcy we środę opuścili miasto i oddali je w posiadanie komendantowi międzynarodowej załogi, która imieniem Europy objęła w niem władzę. W ubiegłym tygodniu wybuchł w jednej dzielnicy skutarskiej pożar, jak twierdzą, podłożony przez Czarnogórców, który wyrządził olbrzymie szkody i naraził kupców na wielkie straty, spaliły się bowiem magazyny kupieckie.

Sprawa Albanii

wlec się jeszcze będzie przez kilka tygodni. Mocarstwa nie ustaliły jeszcze południowej granicy tego państwa przyszłości i nie mogą się zgodzić na statut organizacyjny tego państwa, ani wreszcie na księcia, który ma nad Albanią panować. Rosya chce, żeby Albania była pod zwierzchnictwem Turcyi, Francya popiera ją, Niemcy chcą, aby księciem Albanii został protestant, Włochy i Austrya pragną, aby nim był katolik, wogóle kłopotów dużo, a właściwie niema o co, bo jest rzeczą ogromnie wątpliwą, czy to państewko albańskie, które nie będzie liczyć nawet milion mieszkańców i to ludzi nieprzywykłych wogóle do płacenia podatków, ani do ciągłej, nieprzerwanej pracy, zdoła się utrzymać.

Spory między sojusznikami bałkańskimi

zostały już tak jak załatwione. Wbrew intencyom Niemców, którzyby się bardzo cieszyli z rozbicia Związku bałkańskiego, Bułgarya pogodziła się już z Grecyą i odstąpiła jej już Saloniki, a sądząc z odwołania wojsk bułgarskich, znajdujących się do niedawna na prawym brzegu rzeki Wardar, pogodziła się już także ze Serbią. Do wojny między sojusznikami, której tak pragnęli Niemcy i o której ciągle pisała prasa niemiecka, nie przyjdzie.

Spór rumuńsko-bułgarski

został już załatwiony. Na konferencyi w Petersburgu zawarto układ, na mocy którego Bułgarya oddaje Sylistrę Rumunii. Rumuni nie są z tego wprawdzie zadowoleni, bo chcieliby dostać jeszcze kawałek wybrzeża nad Czarnem morzem, ale to im się już nie uda. I tak zyskali dużo. Nie prowadzili wojny, nie wydali nic, a zyskali bardzo ważne miasto.

Z CHIN.

Wrzenie w Chinach.

Z powodu zawarcia przez rząd republiki chińskiej pożyczki u mocarstw europejskich, pożyczki na ogromnie uciążliwych warunkach, wybuchło w Chinach wrzenie. Parlament chiński oświadczył się przeciw pożyczce i wystąpił bardzo stanowczo przeciw prezydentowi Juanszikajowi. Twórca chińskiej republiki, dr Sunjatsen, wydał nawet odezwę do ludności przeciw Juanszikajowi. Być może, że niezadługo Chiny staną się znowu widownią bardzo poważnych zaburzeń wewnętrznych, tem bardziej, że i członkowie zdetronizowanej dynastyi starają się wywołać ruchawkę, ażeby republikę zamienić znowu na monarchię.

LISTY.

Prądnik Czerwony.

Dnia 29 kwietnia odbył wizytę kanoniczną książe biskup krakowski ks. Sapieha w Prądniku Czerwonym. Na przyjęcie tak niezwykłego gościa gmina przybrała wygląd więcej jak świąteczny. Na wstępie do wsi wystawiła wspaniałą bramę przybraną w zieleń, flagi i emblemata książąt Sapiehów. Pojedynczy obywatele w środku gminy wystawili drugą bramę na drodze, którą miał przejeżdżać ks. Biskup. Pogoda w tym dniu była piękna, już od wczesnego poranku niebywały ruch we wsi. O godzinie 8 rano nadjechał ks. Biskup. Przy bramie drugiej, w środku wsi, zatrzymał się i wysiadł z powozu. Tu była licznie zebrana publiczność, straż ogniowa i Zwierzchność gminna. Reprezentant gminy p. Andrzej Sitko przywitał Dostojnika Kościoła krótką mową, poczem książę Biskup szedł piechotą do kaplicy OO. Dominikanów. W bramie dominikańskiej przyjmował Arcypasterza ksiądz przeor Dominikanów. Po odprawionem nabożeństwie udzielał ksiądz Biskup dzieciom szkolnym Sakramentu Bierzmowania.

Około godziny 11 zajechał w powrocie przed szkołę, bo była zapowiedziana katechizacya dzieci szkolnych.

W bramie oczekiwał go dyrektor szkoły, a dzieci z klas niższych tworzyły szpaler z dwu stron do samego budynku szkolnego. Każde z dzieci ubrane świątecznie i z bukietem w ręku. Ks. Biskup wysiadłszy z powozu, szedł szpalerem i wypytywał się dyrektora o stosunki szkolne a dziewczęta w bieli rzucały Mu pod stopy kwiatuszki, co go bardzo cieszyło. Wszedł do sali szkolnej na I piętrze, odpowiednio i gustownie przybranej w zieleń i dywany. Tu czekała młodzież szkolna klas wyższych z gronem nauczycielskiem na czele. Na wstępie przywitała ks. Biskupa śpiewem dwugłosowym, potem witali Go uczeń i uczenica przemową, wręczając wiązankę z róż białych. Następnie ks. Biskup podziękował za przyjęcie i w pięknych słowach zachęcał młodzież do pracy i dobrego sprawowania się. Udzielił nareszcie błogosławieństwa. Po odbytej katechizacyi, żegnany dwugłosowym śpiewem przez dzieci, opuścił szkołę, pozostawiając bardzo miłe wrażenie po sobie.

Głogów ad Rzeszów.

Ponieważ Świetna Redakcya tak żywo i gorąco zajmuje się aktualnem życiem polskiego społeczeństwa i narodu, do którego nie tylko włościanie, ale także mieszczanie należą — upraszamy również z naszego miasta list niniejszy umieścić w swojej poczytnej a przez nas wszystkich lubianej gazecie.

Wprawdzie niedawno, bo w kwietniu b. r., była korespondencya z naszego miasta umieszczona o pięknych i budujących misyach w naszej parafii odbytych, które nasz ks. proboszcz. Józef Ramocki z wielkim nakładem pracy i mienia dla dobra mieszkańców tut. miasta i okolicy przeprowadził, jednak cóż nam pomogą szlachetne wysiłki dobroczynnych jednostek dla starszych osób zdziałane, gdy w naszem mieście Głogowie nawet budynku na szkołę ludową dotychczas nie ma! Posłuchajcie wszyscy, zacni i czcigodni współobywatele! — miasto Głogów, liczące przeszło 3.000 mieszkańców, z siedzibą powiatowego c. k. Urzędu podatkowego, posiadającego wielką pocztę z telefonem, budynku szkolnego dotychczas nie ma. To też przeszło 700 dzieci z tut. miasta i okolicy musi się mieścić po rozmaitych norach, dziórach i izbach prywatnych domów, gdzie zawsze panuje wilgoć okropna, a izby te i nory są tak ciasne że pomiędzy murem a ławkami zaledwie dziecko przecisnąć się może, zaś w jednej ławce ośmioro dzieci siedzieć musi i wszyscy cisną się i duszą na kupie, jak śledzie w beczce. Zaduch, ciężkie powietrze, gdyż po 60 do 70 dzieci w jednej izbie się znajduje — zawsze panuje, a szczególnie w zimie, gdyż w lecie jeszcze można okna otworzyć i jeszcze ledwo wytrzymać można. Pomimo tego nauczyciele i nauczycielki w naszej 6-klasowej szkole żeńskiej i męskiej z narażeniem własnego zdrowia i życia

nad tą dziatwą pracują, za co im pełne uznanie się należy. Najgorzej jednak to nasza dziatwa na tych anormalnych stosunkach cierpieć musi, bo z powodu braku powietrza bądź ze zaziębia, bądź się nabawia różnych przypadłości kataralnych i płucnych — to też w znacznej ilości na te choroby płucne swojem życiem przepłaca, gdyż w naszem mieście panuje nagminnie gruźlica, którą dzieci nasze tylko z powodu obrzydliwych stosunków w szkole się narażają. Ohydne te stosunki nie mogą być dłużej cierpiane, gdyż aż litość bierze patrzeć na te umęczone twarze naszej dziatwy, a jednak nasze władze bądź miejscowe, bądź powiatowe, a nawet krajowe od kilkunastu lat patrzą na to, widzą to wszystko własnemi oczami i żadnej rady — żadnej nie udzielą!

Widzi to od samego początku nasza Rada gminna, nasz magistrat, nasz miejscowy komitet szkolny, widzi to sam p. Inspektor ze Starostwa z Rzeszowa, a nawet sam p. Radca z c. k. Rady szkolnej krajowej ze Lwowa, który na początku roku szkolnego tut. szkołę zwiedza — jednak wszyscy pokiwają głowami, wyrzekną te senzacyjne słowa: „tak przecież być nie może — absolutnie być nie może — tu się dzieci za życia duszą“ — i bądź się rozejdą do domów, bądź się rozjadą na swoje przeznaczone miejsca, a tu jak było przedtem tak samo od kilkunastu lat dotychczas pozostało, i dalej się dzieci nasze za życia duszą.

Wprawdzie plac pod budowę budynku szkolnego jest przez tut. gminę zakupiony, jednak plan pod tę budowę od kilku lat tuła się i błądzi bądź w Radzie szkolnej krajowej, bądź w okręgowej, bądź w tut. magistracie — że wszyscy bezradni chodzą, zwlekają, dumają i myślą i nic jakoś wymyśleć nie mogą, a tu dzieci wyblakłe i wychudłe, kaszląc i charcząc stęchłem i zawilgoconem powietrzem w tych norach oddychając, dalej się trują...

Wszyscy utyskują i biadają na brak funduszów na budowę tej szkoły, a jednak mieszkańcy tut. miasta już od kilku lat płacą 119% dodatków do podatków na tę szkołę i dalej tak zawsze płacić będą — a tu znowu jak szkoły nie było, tak niema i nawet nadziei nie ma, by za kilka lat ją wybudowano. Taki 119% procentowy dodatek do podatków to przecież straszny ciężar dla tut. biednych mieszkańców, a tu znowu pieniądze te idą na marne, bo za takowe drogo opłacane są owe wilgotne nory i izby, które właśnie nasze dzieci zdrowia pozbawiają. I tak wszystko — cała ta sprawa z ową szkołą idzie do nieskończoności — jedni zwalają winę na drugich, wszyscy są niewinni, a nikt nic zrobić nie chce — wszyscy są bezradni i wszyscy dalej swojemi głębokiemi myślami zatopieni dalej suchotniczy żywot z dnia na dzień pędzą, podczas gdy ta nasza dziatwa za ową bezradność, ślamazarność, brak ochoty do czynów ciężko pokutuje, marnieje i zdrowie i życie traci!

To też udajemy się do Świetnej Redakcyi wołając: Zlituj się i zmiłuj się nad mieszkańcami tut. miasta, przyczyń się za nami do zbożnego dzieła, porusz te sprawę z owym sławnym budynkiem szkolnym skutecznie i publicznie, gdyż takie ohydne stosunki publiczne napiętnować się godzi, ujmij się litościwie nad naszą dziatwą, nad tymi bezradnymi maluczkiemi istotami, które już w pierwszem zaraniu swej młodości za życia grób sobie kopią w niedalekiej przyszłości i wykołatał u miarodajnych władz, by przecież ów budynek szkolny szybszem tempem do skutku doprowadzono i jeszcze za życia naszego wybudowano. Będzie to czyn humanitarny, będzie to akt miłosierdzia i litości dla dobra naszego miasta, za co pozostaną dozgonnie wdzięcznymi wszyscy.

Obywatele.

Z Kółka rolniczego w Kruhelu Małym.

Dnia 26 stycznia b. r. urządziliśmy w naszem kółku wspólny opłatek. W czasie łamania się opłatkiem i składania życzeń lepszej przyszłości, wyłoniła się myśl urządzenia obchodu ku uczczeniu 50-letniej rocznicy powstania z r. 1863 takową wspólnie z czytelnią T. S. L. postanowiliśmy dnia 2 lutego b. r. obchodzić. Okoliczność ta, wypadła nader korzystnie, gdy w tem dniu przybył do nas z odczytem p. Ćwikowski del. T. S. L.

Po nieszporach zebraliśmy się w sali szkolnej pod kierownictwem ks. Józefa Żelaznowskiego, sł. św. Teol. Obchód rozpoczęto śpiewem „Grześni sami“ i „Boże coś Polskę“ przy współudziale choru miejscowych dziewcząt, poczem deklamacya. Następnie p. Ćwikowski wygłosił odczyt o przebiegu powstania, zachęcał do zgody, wspólnej pracy i miłości Boga i Ojczyzny, na zakończenie deklamacya i śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Dnia 16 lutego b. r. przybył do nas z odczytem ks. Gawron, sł. św. Teol. w towarzystwie kolegów i tu w sali szkolnej zapełnionej po brzegi publicznością, wygłosił odczyt o Ziemi Świętej, uwydatnił życie P. Jezusa obrazami świetlnymi, jego naukę i mękę, aż do Wniebowstąpienia.

Dnia 25 marca b. r. obchodziliśmy uroczystość poświęcenia ołtarza w miejscowym kościółku. Tu w pierwszym rzędzie składamy serdeczne podziękowanie czcigodnemu księdzu Wincentemu Boczarowi za podjęte trudy nad restauracyą naszej świątyni. Jako kleryk przed dwoma laty przydzielony na katechetę dla naszej dziatwy, zastał ten kościółek w zupełnem opuszczeniu, to też z całem poświęceniem zabrał się do odnowienia tegoż. Wspólnie z komitetem postanowiono następnie ołtarz zbudować, a budowę tegoż oddano p. Michałowi Kuczabskiemu, zamieszkałemu w Przemyślu. P. Kuczabski zbudował ołtarz w stylu gotyckim. Poświęcenia dokonał ks. Sarna, kanonik i proboszcz katedralny przy współudziale alumnów, w obecności pp. Drużbackich z Prałhowiec, delegacyj kółek rol. z Przemyśla, Prałkowiec, Kruhela wielkiego i bardzo licznej publiczności. Po skończonem nabożeństwie zaprosiliśmy Szanow. gości na wspólne święcone, przy tej sposobności staraniem kółka rol. urządzone. Tu poruszono sprawy kółka i narodowe: brak nam własnego domu, tej placówki narodowej, w którejby można się zbierać i należycie organizować. Powzięto myśl budowy tej placówki, wyłonił się atoli brak funduszów. Zaraz na wstępie przybyli z pomocą p. Tadeusz Dobrowolski, który deklarował kwotę 50 kor., złożył zaś zaraz gotówką 20 koron. P. Piotr Kowalski złożył 10 koron, zaś miejscowi cieśle pp. Stanisław Grochowski i Marcin Zając deklarowali budowę dachu.

Ufni jesteśmy w pomoc Bożą, że znajdziemy łaskawych ofiarodawców, którym sprawy narodowe leżą na sercu, by tę placówkę narodową co rychlej do skutku doprowadzić, celem szerzenia oświaty, moralności, miłości Boga i Ojczyzny.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom i dobrodziejom Komitet kościelny i Zarząd kółka rolniczego składa serdeczne podziękowanie staropolskim wyrazem: „Bóg zapłać".

Zarząd Kółka rolniczego.

Wiadomości kościelne.

Nominacya Arcybiskupa warszawskiego.

W sobotę, dnia 10 b. m. Ojciec św., Pius X, podpisał nominacyę na Arcybiskupa metropolitę warszawskiego, X. prałata Aleksandra Kakowskiego, rektora Akademii duchownej w Petersburgu. Bulla papieska z tą nominacyą przesłana będzie niebawem do Petersburga zwykłą drogą dyplomatyczną. — Tym sposobem, osierocona po śmierci ś. p. X. Wincentego Chościaka Popiela, archidyecezya warszawska otrzymała nowego Arcypasterza.

Z Watykanu.

Z powodu Zielonych Świąt Watykan przybrany był chorągwiami; również przystrojone były domy w pobliżu Watykanu. W dziedzińcu Damazego przygrywała kapela papieskich żandarmów. W kościele św. Piotra w niedzielę popołudniu odbyło się nabożeństwo z okazyi wyzdrowienia Ojca św. W ciągu ostatniego tygodnia przyjął Papież prawie wszystkich bawiących w Rzymie kardynałów. Następnie rozpoczęły się audyencye biskupów. Papież zajmuje się już sam sprawami Kościoła.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w kościele św. Piotra nabożeństwo dziękczynne, celebrowane przez kardynała Rampollę z okazyi powrotu Papieża do zdrowia. Obecni byli przedstawiciele dyplomacyi, siostry Ojca św. i tysiące wiernych. Bazylika była z zewnątrz iluminowana, a krzyż na kopule od roku 1870. Także inne kościoły były iluminowane. Wieczorem przybyło do Rzymu 3000 pielgrzymów węgierskich.

W Komorowicach przy Białej zmarł 30 kwietnia b. r. X. Józef Waligóra, proboszcz tamtejszy, przeżywszy lat 49, w 25 roku kapłaństwa. Pogrzeb odbył się 2 maja. Zmarły pozostawił żal w szerokich kołach znajomych i przyjaciół.

Archid. lwowska obrz. łać.

Instytucyę kan. na probostwo w Bucniowie otrzymał X. Józef Cieślak, ekspozyt w Chlebowicach wielkich.

Mianowany ekspozytem w Chlebowicach wielkich X. Józef Błotnicki, admin. w Bucniowie.

Zmarł X. Stanisław Wojtanowski, administrator w Ostrowczyku. R. i p.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś: Niedziela, 18 maja — Przenajśw. Trójcy.
Poniedziałek, 19-go — Iwona.
Wtorek, 20-go — Bernarda w.
Środa, 21-go — Heleny.
Czwartek, 22-go — Boże Ciało.
Piątek, 23-go — Andrzeja Bob.
Sobota, 24-go — Joanny wd.

Dziś: wschód słońca o godzinie 4-tej minut 3, zachód o godzinie 7-ej minut 01; długość dnia 15 godzin minut 25. We wtorek pełnia księżyca.

Wojna bałkańska w obrazach. Prześliczne album, przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie wojska walczącego, ten niech sobie sprowadzi „Wojnę bałkańską w obrazach". Przy zamówieniach należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniądze.

Kalendarz „Prawdy" na rok 1913 w cenie 50 halerzy i **Kalendarz „Figlarza"** w cenie 1 K mamy jeszcze w zapasie.

Stańczyki w strachu. We wtorek odbywały się w Krakowie narady Stańczyków, którzy znajdują się teraz w położeniu wprost okropnem i nie wiedzą co zrobić ze swoim wyblakłym i wyszarzanym sztandarem, do czego go przyczepić. Oświadczyć się za kompromisem wyborczym, pójść do obozu blokowego, stanąć otwarcie w jednem towarzystwie ze Stapińskim, z żydami i z Daszyńskim do walki z Biskupami, tego przecież przełknąć nie mogli. Cóż więc uczyniły przemądre Stańczyki, oto uchwaliły, że nibyto usuwają się na bok, ale że jednak będą współdziałać i porozumiewać się zarówno z żydowsko-liberalną demokracyą, jak i z ludowcami.

Macie więc, Kochani Czytelnicy, w uchwale stańczykowskiej z wtorku potwierdzenie tego, co stoi napisane w liście, powyżej w tym numerze zamieszczonym, to jest, że Stapiński w piśmie swojem rzuca nibyto gromy na Stańczyków, w rzeczywistości zaś jest z nimi w porozumieniu i z ich ręki zjada obrok.

Zjazd polskich kobiet. Podczas Zielonych Świątek, w dn. 11 i 12 maja odbył się w Krakowie Zjazd kobiet polskich ze wszystkich stron Polski. Zjazd rozpoczął się od wspólnej mszy Św. w kościele Św. Anny, poczem nastąpiły obrady pod przewodnictwem księżnej Andrzejowej Lubomirskiej. Radzono nad wychowaniem dziewcząt tak w domu jak w szkole, nad pracą społeczno-oświatową, w której kobiety coraz żywszy biorą udział — jak opieka nad dziećmi, zakładanie ochronek i burs, urządzanie kursów gospodarczych po wsiach, zakładanie sklepów współdzielczych, łączenie się w związki zawodowe i oświatowe.

Wreszcie rozpatrywano stanowisko kobiet w przemyśle i handlu.

Sprawozdania dotyczyły kolejno wszystkich trzech dzielnic. Zjechały się licznie kobiety polskie tak z Królestwa i Wielkopolski, jak z całej naszej dzielnicy, nie wyłączając Śląska. Chodziło o porozumienie się w różnych ważnych sprawach, o zapoznanie się ze sobą, o wzajemne pouczenie się. Na zakończenie przybył Książę Biskup Krakowski, przemówił do obecnych i udzielił im swego pasterskiego błogosławieństwa.

Zjazd uchwalił:

Zgromadzone na I zjeździe w Krakowie kobiety Polski ze wszystkich stron Polski: „Zobowiązujemy się uroczyście, iż dzieci nasze od pierwszych chwil życia chować będziemy bez wpływu cudzoziemskiego; że stale porozumiewać się będziemy ze sobą i za pośrednictwem i pomocą „Gościny"; że wszę-

dzie i zawsze, stale i wytrwale szerzyć i wykonywać będziemy hasło: „swój do swego“ i „po swoje“, oraz będziemy pamiętały o wskazaniu obecnej chwili: „chciejmy i miejmy“.

Rezolucyę jednogłośnie zgromadzone panie uchwaliły. Na tem zakończyły się obrady zjazdu.

Rolników powiatów pilzneńskiego i ropczyckiego zaprasza bardzo gorąco Koło T-wa Szkoły Ludowej w Dębicy, na 3-dniowy bezpłatny Kurs gospodarski, który się odbędzie w Dębicy, w sali „Sokoła“ w dniach 29,39 i 31 maja b. r. Kurs ten przychodzi do skutku staraniem Koła T. S. L. w Dębicy, Towarzystw rolniczych i Zarządów powiatowych Kółek rolniczych obu powiatów, Referentów na Kurs dostarcza Komitet c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie. Program wykładów jest następujący:

Czwartek, dn. 29 maja b. r.: O godz. 9 rano— nabożeństwo; o godz. 9½ rano — przemówienie reprezentacyjne; o godz. 10 rano — O rolniczej organizacyi handlu bydłem i trzodą chlewną; o godz. 2 po poł. — O wychowie cieląt i żywieniu krów.

Piątek, dn. 30 maja b. r.: O godz. 8 rano — O warzywnictwie; o godz. 10 rano — Wychów prosiąt i żywienie świń; o godz. 2 po poł. — Walka z chwastami i O wpływie obróbki okopowej na zbiory.

Sobota, dn. 31 maja b. r.: O godz. 8 rano — O sadownictwie; o godz. 10 rano — O gospodarstwie nabiałowem i O spółkach mleczarskich; O godz. 3 po poł. — Pomoc w nagłych wypadkach u żywego inwentarza; o godz. 6 po poł — zakończenie.

Zarząd Koła T-wa Szkoły Lud. przygotowuje dla uczestników Kursu większą ilość popularnych tanich książeczek o rolnictwie. Dla uczestników Kursu z dalszych stron przybyłych urządzi Zarząd Koła T. S. L. wspólne kwatery, po które jednakowoż muszą się włościanie zawczasu do Zarządu Koła T. S. L. w Dębicy zgłaszać (korespondentką).

Rolnicy weźcie jak najliczniejszy udział w Kursie.

Wychodźtwo robotników z Galicyi i Królestwa. Od kilku tygodni już panuje ożywiony ruch wychodźczy robotników, głównie polskich z Galicyi i Królestwa, dążących w poszukiwaniu pracy na zachód zwłaszcza do Prus.

Wiosenny ruch wychodźczy wsi polskiej i ruskiej z kraju zaznacza się nader wzmożonym ruchem podróżnych także w zwykłych pociągach osobowych, którymi jadą setki wychodźców, nie mogących znaleźć pomieszczenia w osobnych pociągach robotniczych, jakie już od 24 lutego kursują z Galiyi ku granicy pruskiej. Głównemi stacyami, skupiającemi robotników na granicy, są Oświęcim i Mysłowice. Na tych stacyach padają też zazwyczaj robotnicy po raz pierwszy ofiarą różnych oszustów, którzy wykorzystując ciemnotę i nieporadność wychodźców, narzucają się różnemi pośrednictwami, każąc sobie płacić znaczne zadatki, lub biorąc także pieniądze „do przechowania“. Szczególnie wielu wychodźców pada ofiarą oszustwa w Mysłowicach i innych stacyach granicznych przy wymianie pieniędzy austryackich lub rosyjskich na pruskie. Dziesiątki różnych pokątnych „bankierów“ robi w nadgranicznych miejscowościach świetny interes na wymianie pieniędzy wychodźców, którzy w olbrzymiej większości nie znają wartości obcej monety. Władze zarówno austryackie jak i pruskie winne w tym kierunku zwrócić baczną uwagę i kontrolę, aby biedni ludzie nie padali ofiarą niesumiennych szachrajów.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że w roku bieżącym również ruch wychodźczy do Ameryki, a zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych, jest z ziem polskich bardzo znaczny. Z Królestwa Polskiego udaje się również za Ocean bardzo wielu żydów, którzy z powodu zarówno przesilenia gospodarczego, jak z bojkotu, w ostatnim czasie w Królestwie urządzonego przeciw żydom, widzą lepsze warunki zarobków w środowisku amerykańskiem.

Ofiara wódki. W ubiegły jarmark w Suchej 30/4 r. b. zdarzyło się wielkie nieszczęście. Po skończonym targu rozjeżdżali się ludzie — każdy w swoją stronę. A że są karczmy obok dróg, więc trzeba w karczmie odpocząć, kupiony towar obejrzeć i napić się na dobitek. Sławna karczma na „Stachówce“ — niedaleko granicy Lachowiec — słynną jest z doborowych trunków i gościnności uprzejmej gospodarza żyda. Otóż tam oglądano konie kupione w Suchej. Jednemu gospodarzowi z Rzyk, obok Andrychowa, zachciało się pokazać, jak jego kupiony koń chodzi. Wsiadł więc na niego w stanie nietrzeźwym, drugi przyjaciel podciął konia, koń się wspiął, rzucił się w bok, tak, że jeździec runął na kamienie rozbijając sobie czaszkę. Zabrano nieszczęśliwego do Suchej, umieszczono w schronisku dla ubogich, gdzie pomimo pomocy lekarskiej umarł, nie doczekawszy się przytomności. Kto winien jego śmierci? Pijatyka, lekkomyślność... Żydzi tutaj stają się panami zagród włościańskich. O czem następnym razem doniosę.

Nowa parafia. Ministerstwo wyznań i oświaty reskr. z 7/4 1913 L. 36.640 zezwoliło na utworzenie nowej rz.-kat. parafii w Lipowcu i przyłączenie do niej: Słońska, Wróblewic i Rolowa wraz z przysiółkiem Bojary.

Wiec w sprawie reformy wyborczej. Bardzo licznie zebrany wiec w dniu jarmarcznym w Czarnym Dunajcu dnia 21 b. m., uchwalił jednomyślnie i polecił ogłosić w pismach następującą ezolucyę:

„Zebrani na wiecu w Czarnym Dunajcu, górale ze wszystkich stron Podhala, protestując jak najenergiczniej przeciwko napadom wrogich pism, wyrażają głęboki hołd i cześć dla Księży Biskupów polskich za ich patryotyczne i pełne godności wystąpienie w sprawie reformy wyborczej, będące zarazem miarodajnym drogowskazem dla polskiego ludu katolickiego, jak on na obecny projekt reformy wyborczej zapatrywać się powinien — zapewniają równocześnie swych Arcypasterzy, że za ich głosem z całem zaufaniem wszędzie i zawsze postępować będą“.

Obchód 3 Maja. Dnia 11 maja odbył się w Lipnicy murowanej staraniem młodzieży wieczorek ku czci Konstytucyi 3-go maja. Po słowie wstępnem, wypowiedzianem przez dra A. Schmidta, burmistrza miasteczka, kier. szk. Adam Młynarski wygłosił odczyt o Konstytucyi, poczem amatorzy odegrali obraz dramat. w 1 akcie p. t. „Posiew wolności".

W międzyczasie dziatwa szkolna deklamowała patryotyczne wiersze. Na zakończenie programu synek p. hrabiego Ledóchowskiego, Miecio, wygłosił wiersz „Do Matki Polki".

Całość wykonaną była z wielką starannością i zrozumieniem, za co należy się tak biorącym udział, jak i inicyatorom wieczorku, pełne uznanie.

Śnieg w maju. Z Zawoi pod Babią Górą donoszą pod datą 8 bm.: Od trzech dni sypie śnieg bez przerwy. Oziminy, owoce przepadły. Zielone drzewa osypane śniegiem wyglądają wspaniale, widok ten jednak budzi nie zachwyt, lecz trwogę. Okolicy grozi głód, wieśniakom ruina. Brak paszy dla bydła jest klęską dla rolników, którzy zmuszeni będą wysprzedać dobytek.

Student ruski mordercą. Przed kilku dniami zdarzył się we Lwowie straszny wypadek. Ruski student Michał Zaluźny, uczeń VI klasy gimnazyalnej, przyszedł do jednej pani, trzymającej na stancyi studentów i poprosił ją, by mu dała coś zjeść, bo jest głodny. Pani ta dała mu garnuszek kawy. Zaluźny, pijąc kawę rozglądał się bacznie, czy w domu niema nikogo, poczem; gdy owa pani się odwróciła, rzucił się na nią z tyłu i poranił ją ciężko. Potem porozbijał kufry i szukał w nich pieniędzy, a nie znalazłszy ich, uciekł. Został jednak aresztowany.

Opisując ten wypadek, pismo ruskie „Prikarpatskaja Ruś" przypomina, że nie po raz pierwszy ukraiński uczniak występuje w roli mordercy-bandyty i przytacza podobne zajście z przed kilku lat w Kołomyi. Mianowicie kilku wychowanków szkół ukraińskich pod wodzą ucznia seminaryum, Chomyka, dokonało napadu na dom śp. ks. Pawluka w Piadykach i ks. Rusina i pod grozą rewolwerów zażądało wydania pieniędzy i wszelkich kosztowności. Ks. Pawluk z przerażenia rozchorował się i zmarł. „Widać — pisze „Prik. Ruś" — że ten „bohaterski" czyn młodego ukraińca okazuje się tylko dalszym ciągiem dokonanych dawniej i wynikiem ukraińskiego wychowania".

Zbójecki czyn brata. Z Rabki donoszą nam: W nocy z 10 na 11 b. m. strzelił do śpiącego brata w głowę A. Antonik, dozorca przy regulacyi potoku w Jachówce koło Makowa w celu obrabowania. Postrzelony miał jeszcze tyle sił, że powalił napastnika na ziemię, poczem omdlał. Huk strzału obudził krewną postrzelonego, która przybiegła z pomocą. Wówczas Antonik tak jak stał (w koszuli i boso) uciekł i przebiegł kilka mil do Jachówki, gdzie opowiedział, że został obrabowany i odarty z ubrania. Sprawą zajęła się żandarmerya, równocześnie jednak nadeszły telegramy z poleceniem aresztowania Antonika. Pod zarzutem wspólnictwa w zbrodni aresztowano również młodszego brata Antonika w Rabce. Postrzelony zmarł.

Zamiast wesela — pogrzeb. Jan Poręcz ubogi wdowiec we wsi Pawłówce pod Tomaszowem-Lubelskiem w Królestwie Polskiem, zamyślił ożenić się powtórnie; pożyczył więc w sąsiedniej wiosce Werechaniach 50 rb. na niezbędne wydatki. Gdy powracał z pieniędzmi do domu, zastąpiło mu drogę kilka drabów uzbrojonych w kije i zaczęli go bić tak, że już znaku życia nie dawał. Myśląc, że nie żyje, napastnicy wzięli się do obszukiwania mu kieszeni, ale Poręcz zdołał przedtem odrzucić pieniądze na stronę, a że to było o zmroku, więc rabusie odeszli z niczem. Nieborak, zwlókłszy się po chwili, ledwie doszedł do swej chaty i nazajutrz umarł. Osierocił troje małych dzieci. Napastników ujęto i aresztowano.

„Niemcy pod bronią". Niemiecki następca tronu ma — jak wiadomo — skłonności literackie. Pierwsza książka jego zawierała opisy polowań, nie dotykając spraw publicznych. Obecnie jednak ukazało się drugie dzieło następcy tronu p. t. „Niemcy pod bronią", która o wiele drażliwsze porusza sprawy. Następca tronu nie jest wprawdzie autorem całego dzieła, ale napisał wstęp i kilka rozdziałów, a reszta niewątpliwie napisaną została z jego polecenia i w myśl jego poglądów. Następca tronu występuje tu jako zapalony zwolennik militaryzmu i na mieczu chce oprzeć całą przyszłość Niemiec. Te wojownicze zapędy przyszłego cesarza niemieckiego spotkały się z ostrą krytyką prasy w Niemczech. Prasa francuska także poświęca im baczną uwagę, znajdując w tem argument dla konieczności powiększenia zbrojeń Francyi.

Niemcy we Francyi. Wyszła niedawno w Paryżu bardzo ciekawa książka, zajmująca się Niemcami, którzy mieszkają we Francyi. Okazuje się z niej, że w samym Paryżu mieszka z górą 200 tysięcy Niemców. Samych firm elektrotechnicznych jest w Paryżu 200, należących do Niemców. Pierwszorzędne hotele, jak: „Astoria", „Majestic", „Continental" i wiele innych są własnością Niemców, lub przynajmniej mają dyrektorów niemieckich i służbę taką samą w ogromnej przewadze. Szereg fabryk rzekomo francuskich, jest filiami przedsiębiorstw niemieckich. Nadto wykazuje autor książki, że obok ważniejszych punktów strategicznych, osiedlają się właściciele ziemscy niemieccy, bądź nabywając ziemię, bądź wydzierżawiając ją na długi termin. Tak dzieje się nad granicą wschodnią, koło wielkich węzłów kolejowych i koło dróg, wiodących od portów nad kanałem La Manche do Paryża. Niemcy przygotowują sobie w ten sposób forpoczty i ułatwienia na wypadek ataku na Francyę.

Więzień-jubilat. Do więzienia gubernialnego w Wilnie pzybył dość rzadki więzień, który mógłby już obchodzić 50-letni jubileusz włóczęgi po różnych więzieniach. Jest to Izaak Zelcer, z zawodu malarz na szkle, 68 lat liczący. Zelcer rozpoczął swoją karyerę około 1860 roku. Obszedł on i objechał wszystkie więzienia w państwie i wkrótce wyrusza na

Syberyę do Czyty, skazany na bezterminowe ciężkie roboty. Pierwotnie Zelcer skazany był na 8 lat ciężkich robót za fałszowanie banknotów.

Kradzież bereł cechowych. Starszy krakowskiego cechu piekarzy. Bałuk, doniósł do dyrekcyi policyi, że do jego mieszkania przy ul. Garbarskiej l. 12 włamali się wczoraj między godziną 7 a 8 wieczorem nieznani sprawcy, którzy skradli grubo pozłacane berła i buzdygany cechowe wartości przeszło 3.000 K oraz gotówką około 500 K. Idzie nie tylko o materyalną wartość bereł cechowych, tego rodzaju zabytki cechowe powinny być troskliwie strzeżone i przechowywane w lokalu bezpiecznym n. p. miejskiem archiwum.

Ważne dla pań. Na podstawie § 93 porządku ruchu kolejowego z dnia 16 listopada 1851 wzbronione jest w obrębie austryackich kolei państwowych noszenie szpilek przy kapeluszach damskich, niezaopatrzonych kapslami. Osoby przekraczające ten zakaz mogą być w myśl postanowień § 11 regulaminu ruchu kolejowego z dnia 11 listopada 1909 wykluczone od jazdy i podlegają karze pieniężnej od 2 do 200 K. albo karze aresztu od 6 do 14 dni.

Z gospodarstwa.

Ceny bydła. Za woły tuczne płacono we Wiedniu K 105—116 za 100 kg. żyw., w Pradze K 64—110, we Lwowie K 100—110, w Krakowie K 84—106; za buhaje płacono we Wiedniu K 82—100 za 100 kg. żyw., w Pradze K 72—104, we Lwowie, w Krakowie K —; za cielęta płacono we Lwowie K 76—114. Ceny bydła spadają obecnie, gdyż właściciele gorzelń, kończący kampanię, pozbywają się go we wielkich ilościach.

Ceny świń. Za wieprze tuczne płacono we Wiedniu K 140—148 za 100 kg., we Lwowie 120—134, w Krakowie K 160—180 za 100 kg. bite. Ceny podniosły się zatem i trzymają się z powodu wielkiego zapotrzebowania wędlin latem we Wiedniu i miejscach kąpielowych.

Walne Zgromadzenie kraj. Tow. rybackiego w Krakowie odbędzie się 28 maja r. b. o godz. 3 po poł. w sali c. k. Tow. roln., Kraków, p. Szczepański 8.

Posiedzenie Rady nadz. i Dyr. Spółki producentów bydła i trzody chlewnej w Krośnie odbędzie się dn. 19 maja r. b.

Wiec roln. w Gwoździcu odbędzie się 26 maja rb.

Wiec roln. w Pławnej odbędzie się 30 maja r. b.

Wiec roln. w Stróżach odbędzie się 31 maja r. b.

Wiec roln. w Łącku odbędzie się 1 czerwca r. b.

Pierwsze posiedzenie nowozałożonej Spółki producentów bydła i trzody chlew. w Łącku odbędzie się 1 czerwca r. b.

Wiec rolniczy w Brzyskach (powiat Jasło) odbędzie się staraniem Towarzystwa rolniczego okręgowego w Jaśle w niedzielę dnia 18 maja b. r. o godz. 2-giej po południu. Na wiecu tym wygłosi odpowiedni referat delegat Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, redaktor „Tygodnika rolniczego“ Stanisław Jasiński.

Kurs gospodarski w Łoniowach (pow. Brzesko). Staraniem tamtejszego Kółka rolniczego, Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza w Łoniowach kurs gospodarski, który rozpocznie się po nabożeństwie w sobotę, dnia 24 maja b. r. o godz. 9-tej przed południem. Na program tego kursu złożą się takie wykłady jak: z zakresu weterynaryi (c. k. weterynarz powiatowy p. Kachnikiewicz); gospodarstwa nabiałowego (instr. mleczarstwa p. Gajewski); hodowli bydła (inspektor hodowli p. Boguszewski); sadownictwa (instr. sadownictwa p. Gabryl); pszczelnictwa (p. Popławska) i inne. Kurs mab yć zakończony obchodem rocznicy trzeciego maja.

O wyzyskaniu małych stawów. Często w lasach spotyka się małe stawki, które stosunkowo mogłyby przynosić niezły dochód, gdyby zostały zarybione i racyonalnie zagospodarowane, co zwykle z niewielkim kosztem jest połączone.

Jeżeli mały stawek ma być zarybiony, to przedewszystkiem trafny wybór ryb obsadowych według wieku, gatunku i ilości jest konieczny. Ryby przeznaczone do zarybienia małego stawku, muszą być tego samego wieku. Że jednak małe stawy z reguły są płytkie, wskutek czego nie są przydatne do przezimowania ryb, korzystniej jest użyć do zarybienia narybku starszego, najlepiej dwuletniego, który w jesieni należy wyłowić i sprzedać. Jeżeli staw, który ma być zarybiony, nie ma żadnego przypływu, to narybek powinien pochodzić również ze stojącej wody i być dobrej jakości. Jakość narybku łatwo rozpoznać po jego wadze; tak n. p. karp dwulatowy powinien ważyć nie mniej, jak 0'25 kg. Stare, wynędzniałe ryby, poznać można po wielkich głowach, które stosunkowo do wielkości ciała są nieproporcyonalne. Liczba narybku zależną jest od wielkości stawu, a także od jego dobroci.

Według przyrostu uważa się takie stawy jako złe, których przyrost na 1 hektarze wynosi 50 kg., średniej dobroci stawy dają przyrostu 100 kg., dobre 150 kg., a najlepsze 200 kg. i wyżej pzyrostu na 1 ha. Złe stawy, dające przyrost najmniejszy, mają spód piaskowy, a woda w nich ogrzewa się niełatwo (np. z powodu zacienienia), co niekorzystnie wpływa na wytwarzanie się pokarmu naturalnego dla ryb. Najlepsze stawy, odznaczające się największym przyrostem, mają spód gliniasty, dopływ gnojówki, a ogrzewają się wcześnie na wiosnę, co trwa do późnej jesieni.

Liczbę narybku dla stawku da się łatwo obliczyć, np. stawek ma rozmiarów 25 arów, (¼ ha.), a przyrost szacuje się 300 kg. na 1 ha., to na 0'25 ha., wypada przyrostu 75 kg.; w tym wypadku należy przeto stawek zarybić 75 szt. przy wadze 1 jednej sztuki 0'25—0'50 kg. na 1 hektarze. Stawy gorszej jakości mogą być ulepszone przez uprawę dna stawu, t. j. przez przeoranie dna stawowego, wapnienie,

wytępienie traw kwaśnych, i t. p. przez co niewątpliwie można osiągnąć lepsze wyniki.

Kiedy najlepiej przewozić ule z pszczołami i jak ul do przesyłki przygotować należy? W razie potrzeby można pszczoły przewozić w ciągu całego roku, ale nie zawsze jest to równie łatwem. W lecie wosk miękki, plastry są słabe, a ciężkie od miodu, łatwo się więc obrywają; w zimie przy wstrząśnieniach ładowania, i jazdy koleją, pszczoły rozchodzą się po ulu i krzepną. Dobrą porą jest wczesna jesień, po ułożeniu gniazda na zimę; najlepsza jednak wiosna, już po oblocie pszczół i uporządkowaniu gniazda. W żadnej porze wylotów zamykać nie można, ale należy je tylko zasiatkować, aby się pszczoły nie podusiły. Wszelkie części ruchome, aby się poruszać nie mogły. Najlepiej przewozić ul w postawie stojącej, gdyby jednak wypadło go położyć, uczynić to trzeba na kant plastrów, a nie na płask, bo łatwo się mogą połamać.

Odpowiedzi Administracyi.

Małysa Fr., Niemcy. Książki wysłane, prenumerata zapłacona za cały rok, jeszcze 52 h. na rok 1914.

Pasula J., Niemcy. Nadesłane 3 K. odebraliśmy.

Puskarz Jan, Ameryka. Dnia 13/5 1912 odebraliśmy 14 K. Zapisano 6 K. na 1912 rok, 6 K. na 1913 r.. a na 1914 r. 2 Korony.

Burdziel J., Zbydniów. Gazetę stale wysyłamy, nie rozumiemy, czemu nie dochodzi.

Antolek Maciej w Sieniawie. Gazetę wysyłamy, nie nasza wina jeżeli nie dochodzi.

Jan Kopytko, Niemcy. Do końca roku pozostaje do wyrównania 3.70 K.

Przew. ks. J. Szewczyk w Brzesku. Gazeta dla P. Szewczyk jest tylko za rok 1912 zapłacona.

Jan Ku. Białka. O ziołach poucza osobna książka „Lekarz domowy" a także „Zielnik". Zaś o chorobach u zwierząt poucza książeczka „Weterynarz domowy". Jest także osobna broszurka o pomocy przy porodach i chorobach poporodowych u krów. Kosztuje 40 hal. Trzeba sobie zaprenumerować i czytać gazetkę rolniczą: „Przewodnik Kółek rolniczych". Kosztuje rocznie 3 Korony.

Zygmunt Zbr. Są osobne książki dla każdego z tych działów, w różnych cenach. Jednej zaś książki, któraby pouczała o sadownictwie, pszczelnictwie, warzywnictwie i o kucharstwie nie znamy.

Szym. Wiśn. Książeczki do nabożeństwa w cenach od 3 do 5 Koron wyczerpane.

Jan Kl. Węgry. Nie mamy gazety niemieckiej.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 4 fornali; 1 kucharki. Adres: Steinsberg, Brody (zawodą).

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 kowala dworskiego z egzaminem obsługi kotłów parowych, umiejącego podkuwać konie, 240 K rocznie, 15 krc. zboża, 20 krc. kartofli, kawałek pola, 4 l. mleka dziennie, 2 sągi drzewa, 16 cetn. koksu. Narzędzia musi mieć własne; 1 furmana z dorosłemi dziećmi, zdolnemi do pracy fabrycznej do fabryki wapna koło Chrzanowa, mieszkanie, opał, światło bezpłatnie; 1 chłopca do pomocy furmanowi do koni wyjazdowych, 15 do 16 lat, 70 K rocznie i całe utrzymanie; 1 stróża zarazem posługacza z dorosłemi dziećmi. Adres i inne warunki, jak poprzednio; 1 służącej do wszystkiego, znającej się na kuchni; 1 kucharki dworskiej, czeladniej do pomocy w gospodarstwie domowem, 20 do 30 lat. Adres: I. Wojakiewicz, Skomielna czarna, p. Jordanów; 1 kucharki. Adres: Madeyska, Myślenice.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 gajowego starszego, umiejącego czytać i pisać, zaraz! 200 K rocznie, 12 cetn. zboża twardego, 1 morg ogrodu, utrzymanie 2 krów, mieszkanie i opał. Pierwszeństwo mają emerytowani żandarmi. Adres: Zarząd dóbr Zaleszczyki małe, p. Jazłowice; 1 kowala żonatego, bezdzietnego, młodego z praktyką dworską, obeznanego z maszynami rolniczemi, jak żniwiarkami, kosiarkami, młocarnią par. i t. p. z egzaminem palacza, zaraz! 280 K rocznie, 10 krc. żyta, 2 l. mleka dziennie, opał, mieszkanie, 1 mrg. pola pod ziemniaki. Adres: Jakób Tyszownicki, Dołhołuka, p. Lubieńce; 1000 robotników do robót ziemnych przy przekopie rzeki Siwki pod Kałuszem. Za 1 m^3 wykopu 50 h do 1 K zależnie od głębokości wykopu i głębokości odwożenia. W razie zgłoszenia się większej partyi robotników, wynajęte zostaną pomieszkania w sąsiednich gminach lub wybudowane baraki polowe. Adres: Inżynier Janik, kierownik regulacyi Siwki w Kałuszu; 15 policyantów II klasy. Wymagane: umiejętność czytania i pisania, bezkarna służba wojskowa, nieprzekroczony 30 rok życia, 840 K rocznie, mundur w naturze, 30 K rocznie na obuwie, za asystencyę w czasie przedstawienia po 1 K. Podanie własnoręcznie napisane bez stempla za świadectwem zdrowia, wystawionem przez fizyka powiatowego i nieostemplowanem świadectwem moralności przedkładać pod adresem: Magistrat m. Stryja.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 kuchty; 2 furmanów; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 8 uczniów do blacharza; 2 uczniów do kowala.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 furmana; 1 służącej do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 2 malarzy do robót klejowo-pokostowych, do 24 K tygodniowo, zwrot kosztów podróży; 1 ucznia do malarza, zwrot kosztów podróży.

Poza granice kraju!

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 7 mężczyzn do robót sezonowych do Czech; 5 dziewcząt tamże; 3 chłopców małych tamże, odjazd 14/5; 100 do 150 żniwiarzy do dworu na Węgry, na czas od 10/6 do 20/8; 15 robotników pomocniczych do cegielni parowej na Węgrzech, odjazd 14 maja.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 5 robotników rolnych do 1 miejsca na rok do Francyi, mianowicie 2 dorosłych mężczyzn do koni i pola po 528 fr.; 1 dziewczyny 20—25 lat, silnej i inteligentnej do domu, gospodarstwa i kuchni służbodawcy, 324 fr. i 1 małżeństwa, męża do koni i pola, 528 fr., żony do gotowania dla wszystkich, do prania i do roboty w winnicach, 360 fr., nad[illegible] wszyscy całe utrzymanie, zwrot kosztów podróży w obie strony; 2 robotników rolnych, dorosłych mężczyzn, umiejących kosić na rok do Francyi, 528 fr., całe utrzymanie, zwrot kosztów podróży w obie strony; 1 robotnicy do usługi w domu i kuchni, do pracodawcy we Francyi na rok, 324 fr., całe utrzymanie, zwrot kosztów podróży w obie strony.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś niema wymienionego nazwiska pracodawcy — należy się zgłaszać do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsce ogłasza.

Najdorodniejsze szczepki
a98 krzewy ozdobne
Najpewniejsze nasiona
kwiatowe i warzywne i piękne sadzonki wszelkiego rodzaju

poleca
Zakład św. Józefa
dla osier. chłopców
w Krakowie, Karmelicka 66.

NADESŁANE.

MOJE STARE doświadczenie uczy mnie ażeby do pielęgnowania swego ciała używać tylko mydła liliowego z konikiem Bergmanna & Co, Tetschen a/E. - Sztukę po 80 hal. nabyć można wszędzie. a142



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam zadnych agentów ani naganiaczy! 734

BIURO PODRÓŻY
ZOFII BIESIADECKIEJ
OŚWIĘCIM.

Dr. med. Stanisław Breyer

w Krakowie, ul. Wolska 28.

Autor znanych dzieł popularno-lekarskich.

Leczy następującymi środkami: Lecznicze zioła światło, woda, mięsienie, wody mineralne, emanacye radu, magnetyzm, psychoterapia, sole krwi, metoda dra Schlüssiera, rozcieńczenia homeopatyczne Hannemanna, hr. Mattei'ego i własne kombi acye, wstrzykiwania hom. rozcieńczonego kwasu mrówkowego [dr. Krull]. Mając już rozpoznanie lekarskie można się porozumieć listownie.

Wydaje własne lekarstwa.

Pracownia i dom ekspedycyjny wyrobów tkackich
pod opieką „Najświętszej Rodziny"

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

poleca Szan. P.T. Publiczności słynne w świecie

płótna korczyńskie a135

czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na koszule, prześcieradła bez szwu; bieliznę stołową, dymy, drelichy, chusteczki do nosa. Ręczniki, ścierki, szare-płótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty Barchany, Sukna, Sukienka, Lodeny, Kapy na łóżka, Kołdry, Koce, Derki na konie, Chodniki itp. wyroby tkackie. Cenniki i próbki możliwie z ocena na żądanie darmo i franko.

Bryndzę a151 **deserową „PA-PA"**

w oryginalnych ¹/₄ kg. paczkach niedoścignioną w smaku i dobroci w cenie po kor. 1·50 hal. za 1 kg. netto wysyła za pobraniem w dowolnej ilości. Fabryczny skład serów Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7 XXIII. Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opł.

Powiatowe Biuro
pośrednictwa pracy

przy Wydziale powiatowym w Żywcu pośredniczy w wyszukiwaniu pracy w kraju i zagranicą na kontrakty, płacą dzienną i akord, dla personalu służbowego, rękodzielniczego, przemysłowego fabrycznego i kupieckiego — bezpłatnie — dla pracodawców za minimalną opłatą. a118

„CZUWAJ"

bibułki do papierosów w książeczkach i opakowaniu patentowem po 4 halerze, wyrobu największej w kraju fabryki tutek i bibułek cygaretowych

RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie

Za dobroć gatunku i hygieniczne wykonanie daje firma zupełną gwarancyę. ▪ Wzory wysyła się darmo i opłatnie.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Dodatek do Nr. 20 „Prawdy“.

Widok wikaryjki pokrytej „Eternitem“ w Trzebini. a105



Dachówka PATENT! eternitowa

Najtańsza i najlepsza do pokrycia dachów jest dachówka eternit. Można nią kryć nawet stare budynki drewniane, Tak lekka, że jednokonną furmanką przywiezie na jej duży budynek. Ostrzegam kupujących, że prawdziwa dachówka eternitowa jest tylko ta, na której jest stempel z napisem „Eternit“. Inne materyały podrabiane nie stemplowane są kruche i przemakalne, a agenci po wsiach oszukują kupujących sprzedając podrabiane materyały za eternit. Proszę Panów gospodarzy nie dać się oszukiwać przez agentów.

FRANCISZEK TRĘBACZ, W KARNIOWICACH p. TRZEBINIA.

Internat OO. Dominikanów

w Krakowie przyjmować będzie dla swojej Prowincyi uczni zdolnych i zdrowych z ukończoną IV-tą kl. ludową.

Rodzice, którzyby chcieli oddać synów swoich do internatu niech się zgłoszą listownie w jak najkrótszym czasie po bliższe objaśnienie, by następnie mogli wnieść podania najpóźniej do **15-go czerwca b. r.** a163

Adres: Klasztor OO. Dominikanów w Krakowie.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL“

chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc opak. i fr. 1600 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a150

Dr. Juliusz Franzos,
mech. i apt. TARNOPOL 97

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachówkami

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości:

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY.

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT“
Spółka z ogran. poręką **Kraków.** Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

Wapiennik w Płazie

poczta Chrzanów.



Firma katolicka i polska a najstarsza w Galicyi.

Produkuje wapno budowlane, do celów chemicznych i wapno palone, mielone do nawożenia gruntów.

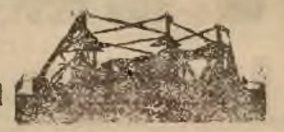
Ceny umiarkowane, na żądanie oferty. a97

Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERYKANA

Specyalna nowa linia



TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich,** do Półn. i Połudn. Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:
»Polonia« 31 maja wprost do Quebec w Kanadzie.
»Kanada« 21 czerwca „ „ „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)

Kraków, Lubicz 7 naprzeciw dworca kolei jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. **Tryest:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. a93

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma;

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia **c. i k.** austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ do bojkotu zaliczyła. 4

CHŁOPCY

zdolni, z dobrych rodzin pochodzący, lat 11—12 liczący, z ukończoną 4 kl. ludową i mający zamiar poświęcić się pracy Misjonarskiej w naszem Zgromadzeniu, mogą być przyjęci do naszego Małego **Seminaryum w Dębowcu** pod Jasłem. a129

Wszelkie zgłoszenia należy adresować do:

Zarządu Małego Seminaryum XX. Misjonarzy N. P. M. z la Salette w Dębowcu pod Jasłem.

Administracya „PRAWDY“

KRAKÓW, ULICA STOLARSKA L. 6.

poleca następujące książki:

Hrabia Damian. Polecamy „Hrabiego Damiana“ wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujących 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 koron.

Rycerze pracy. Cena „Rycerzy pracy“, zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 koron, bez oprawy 5 koron.

O grób Zbawiciela. Powieść, wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 koron.

Pomsta Boża. Powieść składa się z 50 zeszytów, obejmujących 591 stron i 50 obrazków, kosztuje w pięknej oprawie 7 kor., broszurowana 6 kor.

Rycerz Maryi. Cena za całe dzieło, składające się z 50 zeszytów 6 koron, oprawne 7 koron.

Dzieje Polski. Cena w pięknej oprawie 4 korony, z przesyłką franko.

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał dr. Stanisław Kozłowski, Cena 20 halerzy.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski, c. k. radca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnera, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców i t. d. Napisał ks. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 40 halerzy.

Św. Paskal. Nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski, przez dra St. Kozłowskiego, Cena 20 halerzy.

Przyjaciele ludu (o żydach). Napisał ks. Wróbel, Cena 1 kor.

Bł. Wincenty Kadłubek. Napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Wiązanka pieśni polskich. Cena w pięknej oprawie złoconej 50 hal., w oprawie papierowej 30 hal.

Niepokalana. Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. P. Maryi niepokalanie poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno. Cena 2 kor.

„Ojciec zadżumionych“. Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego, słowo wstępne napisał Ks. Biskup Bandurski. Cena prześlicznie wydanego egzemplarza z kolorowymi obrazkami i w prześlicznej oprawie 3 korony.

„Zmartwychwstanie“, prześliczny utwór sceniczny treści narodowej z kościuszkowskich czasów w trzech aktach. Cena 1 koronę.

O Jubileuszu Ojca św. Piusa X. Przypomnienie na jubileusz półwiekowego (1858—1908) Kapłaństwa Ojca świętego Piusa X. Napisał Profesor Feliks Gątkiewicz. Cena 30 hal.

Dzieje Polski, z licznemi ilustracyami, w oprawie, płóciennej, objętości 380 stron. Cena 4 kor, już z przesyłką.

Milioner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, z obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Odzyskana córka. Powieść. 189 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Sześć beczek złota. Powieść. 180 stron, 5 obrazków, Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

O życie i wolność. Powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 strony, 5 obrazkó. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Syn pijaka. Powieść. 134 strony, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Szatański posiew. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Św. Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych prztz Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 50 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach, zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Obłąkany ojciec, czyli Poświęcenie matki i żony. Powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda. Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Córka praczki. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa i **O krok od śmierci.** Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Genowefa. Pawieść, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 koro, w oprawie 7 koron.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas przedtem St. Przybylski

Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46.

a 43

Wyborny miód!

deserowy, kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki

5 kg puszka k. 6·50
Miód patoka 5 kg „ 6·—
Wyborny miód do picia stołowy 037
5 kg blaszanka k 5·80
Masło stołowe codziennie świeże
5 kg. paczka k 12·50
Wysyła za zaliczką

J. M. Farba, Podhajce 36.

Organisty

trzeźwego, moralnego, najchętniej żonatego poszukuje się. Mieszkanie z ogródkiem, kawałek pola i dochody. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Prawdy". a161

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Illust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a138



!! Od 1878 !! Cenny wszędzie, głośny i ulubiony domowy środek. Przy większych zamówieniach ceny znacznie zniżone.

Aptekarza A. THIERRY'a BALSAM

Prawdziwy tylko pod znakiem ochron. zielona zakonnica. PRAWNIE OCHRONIONY



Wszelkie podrabiania, fałszowania i rozsprzedawanie innego balsamu pod łudzącą marką ściga się karnie. — Balsam ten jest znanym skutecznym środkiem leczniczym na wszelkie choroby płucne i piersiowe, kaszel, wyrzuty, chrypkę, katar gardłowy, cierpienia piersiowe i płucne, szczególnie przy influensie, bóle żołądka, zapalenie nerek i śledziony, brak apetytu usuwa niestrawność, zatwardzenie, specyalny ból zębów i choroby ust, darcie, leczy oparzenia, krosty etc. 12 małych albo 6 podwójnych, lub też jedna wielka specyalna familijna flaszka K. 5.60.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa maść centyfoliowa

zapobiega i usuwa zatrucie krwi. Czyni zbyteczną prawie zawsze wszelką bolesną operacyę używa się jej: na obolałą pierś położnic, zastój w odpływie mleka, na pierś stwardniałą, na czerwonkę, otwarte rany w nogach, na rany, obrzękłe nogi, nawet na pruchnięcie kości, na rany: od cięcia, żgnięcia, strzału, nrznięcia i zgniecenia, na wydobycie obcych ciał jak: szkła, drzewa, piasku śrutu, kolcy itd., na wszelkie guzy, narośle karbunkuły, nowotwory, nawet na raka; na robaka palcowego, na guzy paznogciowe, pęcherze, odparzone nogi, oparzeliny, odleżałe ciało u chorych, krosty, nabiegłe krwią, ciecz z uszu, rany u dzieci itd. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub pobr. należytości. 2 tygielki K. 3.60.



Adresuje się: 881

Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch.

W Krakowie nabyć można: w apt. Konst. Wiszalewskiego i drogeryi Wiszniewski i Jędrzejowski.

---

500 KORON!

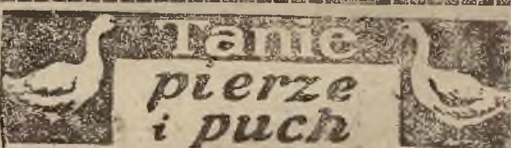


wypłacę Wam, jeśli nie pozbędziecie się w 3 dniach zupełnie bez bolu nagniotków, brodawek i odcisków przy pomocy mego wykorzeniacza „RIASALBE".

Cena jednego tygielka z gwarancyą 1·— Korona.

Pansa R. M. Auerath pisze: Wasz Ria działa cudownie. Nie mam brodawek wcale. Poślij mi jeszcze 4 tygle Ria dla mego brata i bratowej.

Kemeny, Koszyce I. fach p. 12/146 Węgry



1 kg. szare darte 2 k, lepsze 2,40 k, półbiałe prima 2,80 k, białe 4,— k, prima miękkie jak puch 6,— k, wyśmienite k 7,—, 8,— i 9,60, puch szary k 6,—, 7,—, biały prima k 10,—, kwap piersiowy k 12,— od 5 kg. franko.

! Gotowa pościel !

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego mletu (Nanking). 1 pierzyna, ca 180 cm długa, 120 cm szeroka z 2 poduszkami, każda ca 80 cm długa, 60 cm szeroka, dostatecznie napełniona nowem, starem, kwapiatem i trwałem pierzem k 16,—, półpuchem kor. 20,—, pierzem puchowem k 24,—. Pojedyncze pierzyny k. 10, 12, 14, 16. Pojedyncze poduszki k. 3, 3,50, 4. Pierzyny 200 : 140 cm objętości k 13, 15, 18, 20. Poduszki 90 : 70 cm objętości k 4,50, 5, 5,50. Piernaty z najlepszej dymki 180 : 116 cm objętości k 13 i 15, wysyła od 10 K. franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą. 869

Max Berger in Deschenitz 200 a Böhmerwald.

Niema ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona lub pieniądze zwraca się.
Bogato ilustr. cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie.

Bibułki cygaretowe „Pobudka" Bełdowskiego

są bardzo chwalone przez palaczy, bo posiadają dym chłodny i łagodny i nie wywołują przekrwienia krtani. Niestety — jest jeszcze wielu, którzy kupują i przepłacają liche bibułki zagraniczne t. z. paryzkie, (w Wiedniu wyrabiane) zapominając, że to jest ze szkodą i ujmą dla naszego przemysłu. — Nie wysyłajmy lakkomyślnie naszych pieniędzy w obce kraje, bo ich nie mamy za dużo, a nadto utrudniamy i opóźniamy rozwój naszego przemysłu. — Wierzcie mym słowom, idźcie do trafiki kupić książeczkę „Pobudki Bełdowskiego" za 4 hal., celem przekonania się o dobroci tejże.

a76

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych Mra W. Bełdowskiego w Krakowie.

Przy zakupnie bibułek, proszę dobrze uważać, czy jest nazwa „Pobudka" i moje nazwisko „Bełdowski".

RYCERZ MARYI.

Najświętsza Panienka Częstochowska zwyciężyła! Jasna Góra ocalona! Polska zbawiona! Szwedzi się cofają — ustępują! Król Jegomość wraca do kraju. Cały kraj chwyta za broń przeciw najeźdźcom i ciemiężycielom...

Te i tym podobne wieści poniosły się lotem błyskawicy po całej Polsce, jak szeroka i długa.

Duch wstąpił we wszystkich.

Co żyło, za broń chwytało.

Hejże na Szweda!...

Rządy szwedzkie przejadły się wszystkim.

Szwed jednak nie chciał w to uwierzyć, że mu się trzeba będzie ze wstydem z Polski wynosić. Było mu tu tak dobrze, lepiej nawet, niż w domu u siebie, u siebie nie mógłby się tak rozpierać i rządzić, jako się rządził w Polsce. Więc teraz, napadany, pędzony, bronił się jeszcze odruchowo, niby wilk obskoczony przez psiarnię ujadającą. Ale też mścił się niemiłosiernie i znęcał nad bezbronnymi, co mimochodem w ręce mu wpadli.

* * *

We wsi Dobrzyńce zaskoczyli Szwedzi niespodzianie garstkę polskich wojaków, zwyciężyli i pognali ich ze sobą, jako niby zakładników.

Naczelnikiem oddziału był młody Tarnowski, który kochał Ojczyznę swą miłą bardziej, niźli swą matkę, co go zrodziła.

— Bo ta Polska nasza miła — mawiał — wielka i sławna, jest matką matek naszych najmilszych, jest rodzicielką ojców naszych pobożnych i dzielnych, jest żywicielką tych bohaterów, co na ostrzu oszczepów roznoszą jej sławę od krańca do krańca, a krwią swoją serdeczną bronią zwycięsko sztandaru Chrystusowego!

Pochwyceni przez hufiec ustępującego wojska szwedzkiego, prowadzeni pod ostrzami bagnetów, gotowych w każdej chwili nurzać się w krwi polskiej, kroczyli powstańcy spokojni i dumni, gotowi w każdej chwili krew przelać własną, byle wolną była Ojczyzna ich miła.

Przechodzili właśnie mimo posągu Niepokalanej.

— Halt! — zakomenderował szwedzki oficer, i cały pochód zatrzymał się w miejscu.

Czy może chcą Szwedzi oddać Matce Najświętszej honory wojskowe!? Hołd Jej oddać należny i poprosić Ją o płaszcz opieki!?

Nie. Szwedom, jako wrogom Najśw. Panienki, wpadł dziki pomysł do głowy. A pewnie też chcieli się Szwedzi i pomścić na Matce Bożej za swoją klęskę pod Częstochową.

Oficer przystąpił do naczelnika swych uwięzionych, wsparł mu na ramieniu swą rękę i odzywa się niby z przyjaźnią:

— Słuchaj Tarnowski. Ty się odważyłeś i sam za broń chwycić i drugich podburzać do buntu przeciw nam Szwedom, ba, nawet stanąłeś na czele rokoszan. Ujęto was z orężem w ręku. Więc wyrok śmierci na was już ogłoszony... A jednak — możeby ci życie miłem jeszcze było. Pewnie masz jeszcze ojca, którego kochasz, i matkę, i siostrę, a może i bogdankę, które wylewać będą za tobą łzy gorzkie... I ty jesteś młody — wiosna się śmieje do ciebie... Wszak chciałbyś jeszcze żyć i być wolnym — nieprawda!?... Wiedz o tem, że puszczę cię wolno, jeżeli spełnisz mój rozkaz.

Młody Tarnowski, na wzmiankę tych imion najdroższych, popadł w głęboką zadumę. Łza wielka zwilżyła mu oko.

— Mam ojca staruszka — mówił jakby do siebie — mam ojca, któremu byłem jedyną nadzieją, i matkę najlepszą na świecie, i siostrę jak Anioł, a za dni parę miał mi kapłan stułą związać rękę z ręką wybranki serca mojego. Najśliczniejszy kobierzec szczęścia słał się przedemną... A i Ojczyźnie mej miłej pewnieby się nieraz przydało jeszcze me ramię.

Żal serdeczny rozsadzał mu piersi — wezbrała w nim ochota do życia, łzę jednak zmiótł z oka, jakby się jej wstydził.

Oficer spostrzegł jego wzruszenie.

— A więc, Tarnowski, wrócisz wolny do swoich, gdy spełnisz mój rozkaz.

— Twój rozkaz!? Mów, jaki jest twój rozkaz? — zawołał Tarnowski, a oko jego siało iskrami.

— Drobnostka — odrzekł oficer — drobnostka tylko nieznaczna, a za nią daruję ci życie i wolność. Widzisz tę figurę? — wskazał na figurę Niepokalanej — bohomaz to marny, jakich wiele w twojej ojczyźnie. Jesteś człowiekiem rozumnym i wolnym od zabobonu. Zetnij ten bohomaz, i zrąbaj na łuczywo, a będziesz wolny, i wrócisz do ojców. Oto masz topór.

I podał mu topór.

Tarnowski rzucił wzrokiem na posąg Niepokalanej. Jakiś ogień zalał mu oczy. Na podstawie posągu, u stóp Maryi, stał napis: Oto Matka twoja! Ujął pewną ręką za topór, podrzucił nim w górę jak góral ciupagą, podskoczył i w powietrzu go chwycił za toporzysko, jak góral ciupagę.

Był w tej chwili piękny, ale i straszny.

Pobiegł do figury.

Na ten widok zacni towarzysze jego — towarzysze broni a teraz w niewoli, nieszczęśni więźniowie — dreszczem zgrozy przejęci, odwrócili głowy ze wstrętem, aby nie patrzeć na zaprzaństwo i świętokradztwo swego naczelnika i towarzysza.

Ale ich zgroza trwała niedługo.

Tarnowski, uzbrojony w topór, przyskoczył do posągu, przycisnął usta do stopek Najśw. Panienki, potem je objął lewicą, a prawicą wywija toporem i woła głosem donośnym a dźwięcznym:

— Śmierć każdemu kto się odważy targnąć na Matkę Boga naszego!!! Jakem Sodalis Marianus, tak będę bronił Maryi dopóki mi w piersiach tchu stanie! O cześć Maryi przeleję chętnie do ostatniej kropelki krew moją!...

I był Tarnowski piękny i wielki. Boski ogień owiał całą jego istotę, biła zeń siła jakaś nieziemska jego oko miotało błyskawicami, a w jego ręku topór, podniesiony do góry, łyskał niby grom piorunu którym uderzy w każdego, kto świętokradzką rękę wyciągnie do Niepokalanej.

Widzów ogarnęło zdumienie. Uroczysta grobowa cisza zaległa wokoło. Była to cisza przed burzą.

Druhowie bohatera pierwsi ciszę przerwali. Choć są więźniami w dyby okutymi, ale język ich wolny. Więc głosem śmiałym a gromkim oddali hołd cnocie swego naczelnika i wzoru.

— Wiwat!! — huknęli, — niech żyje obrońca Maryi!!!

Głośny pomruk przeleciał po szwedzkich szeregach. Podbijała ich taka odwaga — stali chwilę

bezradni, oblani rumieńcem sromu, widząc, że sobie tak haniebnie bohater z nich zadrwił. I długo nikt nie śmiał się zbliżyć do niego. Obudzili się w końcu z zadumy i podziwienia, wydali okrzyk złowrogi, i natarli gromadą. Zatrzymali się jednak w przyzwoitej od niego oddali. Musieli. Tarnowski bowiem, oparty barkami o podstawę posągu, wywijał toporem w prawo i w lewo, tnąc, ktoby się zbliżył. I znowu czas jakiś nie mieli odwagi przystąpić do niego.

A nie mieli czem strzelać.

Wstyd jednak, albo powiedzmy lepiej „honor żołnierski", nie pozwalał zostawić więźnia zwycięscą. Więc na długie drzewce nasadzili bagnety, i bagnetami zaczęli żgać go z oddali. Ze wszystkich stron dosięgały go końce bagnetów, i krew go uchodziła obficie. Pociemniało mu w oczach, i upadł bezwładnie u stóp Maryi.

Pięćdziesiąt pik zawisło teraz nad jego sercem, słabo tętniącem. Żołdactwo szwedzkie już tryumfuje, i wrzeszczy z wściekłością huraganu.

— Giń, albo rąbaj figurę!!!

I dali mu chwilę namysłu.

Tarnowski wyprężył się jeszcze i podniósł o tyle, że usiadł, wsparł się plecami o podstawę, na której stała Niepokalana, odsłonił swe piersi obiema rękami, i rzekł z zapałem:

— Oto me serce! Krwią serca mojego będę bronił czci Matki Boga mojego, gdy mi już ręce odmówiły posługi.

Dzida oficera przebiła na wylot odsłoniętą pierś bohatera.

— Cześć mu i chwała!!! — zahukała polska drużyna.

— Cześć mu i chwała!!! — powtórzyło echo trzykrotne.

A zwłok bohatera, jakby oczarowany i upojony muzyką tych okrzyków, spoczywa u stóp Niepokalanej niby w zachwycie, uśmiechnięty, cichy, biały, krwią własną rumiany i śliczny. A między nim, a Niepokalaną lśni napis:

„Oto Matka twoja!"

A Niepokalana patrzy nań słodkim wzrokiem podzięki, a ręce złożyła krzyżem na piersiach, jakby mu chciała okazać, jak bardzo jest on miłym Jej Sercu.

Szwedzi odeszli — posąg Niepokalanej ocalał — uratowany rycerską piersią i krwią serdeczną Jej Sodalisa.

O Niepokalana Królowo Polskiej Korony, prosimy Cię przez bohaterską krew synów tej Korony, przelaną w Twojej obronie i w obronie Syna Twojego, prosimy Ciebie łzami krwawemi, wzbudź, o wzbudź Ty syny Twe takie!...

PACIERZ SKOWRONKA.

O wszechświata Matuchno!
Do Cię — z roli raniuchno,
Po promykach szczebluję jutrzenki...
I nad światem — w sfer ciszę —
U Twych stopek gdy wiszę,
Dzwonię dzióbkiem paciorek piosenki...

Mój gardziołek tej mocy,
Że świat wstanie po nocy,
Że precz zimę wiosenka odeprze...
O wszechmocna spraw Pani!
Niech tym ludkom w otchłani
Codzień wszystko zwiastuje najlepsze...

Tam — bez kłosów zagony,
Tam — szarańcza tnie plony,
Że aż jęczy pod chrzęstem ich gleba...
O Szafarko Ty ludzi!
Gdy się głodny kto zbudzi,
Daj mu chleba! daj chleba! o chleba!

Tam — bez piórek odzieży,
Drżących piskląt tłum leży...
We śnie ciężkim biedaków tam mrowie...
O Lekarko Ty ludzi!
Gdy się chorym kto zbudzi,
Daj mu zdrowie! daj zdrowie! o zdrowie!

TO I OWO.

FANATYK PERSKI.

Daleki Wschód nazwać można ogniskiem fanatyzmu; wszakże to fakirowie indyjscy, aby osiągnąć ostateczny cel szczęścia, nirwanę, bezwzględne znieczulenie, nicość, zadają sobie męczarnie, na których wspomnienie myśl się nasza wzdryga. Naprzykład stoją po całych latach na jednej nodze, trzymając się rękoma za gałęzie drzewa i żywiąc się pokarmem wkładanym im w usta przez pielgrzymów. Zaszczepiają pod skórą nasiona roślin, które wschodzą na ich żywem ciele, rozrastają się, przetwarzając ludzi na jakieś potwory. Takie same objawy fanatyzmu spotykamy w Persyi.

Fanatycy w Indyach i w Persyi dają się podgatunkować na dwa zupełnie różne oddziały; gdy jedni, ogarnięci szałem mistycyzmu, zapominają o wszystkiem, inni pozoru nabożeństwa używają dla wyzysku grosza. W Persyi, podczas obchodu uroczystości noworocznych, po ulicach miasta włóczą się ludzie półnadzy, z powbijanemi w gołe ciało ćwiekami, gwoździami, sztyletami, biczujący się publicznie ciężkiemi łańcuchami, najeżonemi kolcami. Tym sposobem starają się wzbudzić litość spółziomków, obchodzących wtedy właśnie smutną rocznicę pogromu Alidów, których za prawych kalifów, następców Mahometa poczytują. Taki fanatyk perski z ponurą twarzą powoli kroczy przez ulice miasta, brzęczy łańcuchami, wykrzykując płaczliwie: — Hassan! Hussein! — imiona wnuków Mahometa, zamordowanych przez sunnitów. Od czasu do czasu zatrzymuje się przed gromadką liczniej zebranego ludu i wygłasza, obiczowawszy się wprzódy, podniosłe sentencye.

„Niema Boga, jeno Allach, a Mahomet jego prorokiem! — wykrzykuje. — Słuchajcie, prawowierni, co Allach przez usta proroka oznajmić kazał. Wielkość człowieka to głęboka wiedza, dawanie zgodnych z prawdą odpowiedzi, jednanie przyjaciół i wystrzeganie się wrogów. Cztery rzeczy są dla ludzi niebezpieczne: bliskie obcowanie z sułtanem, przyjaźń ze złymi, żądza bogactw i poufałość z kobietami. Warunkami szczęścia są: bezpieczeństwo w domu, dostatek, zdrowie i odwaga. Namiętności zwalczają się: sztyletem milczenia, mieczem postu, lancą czujności i samotnością. Głupców się strzeżcie: można ich poznać po tem, że widzą zawsze wady w drugich, a nigdy w sobie; żywią w sercu chciwość a żądają od innych bogactwa.

Prawowierni obfitą jałmużną darzą tych fanatyków, w ich mniemaniu szczerze nabożnych; po uzbieraniu cekinów spieszą oni wielbić proroka w pobocznych szynkach, przy dzbanach wina i z fajką nałożoną opium.

Franciszek Lexycki.

U stop góry Wawelskiej, w pobliżu starego kościoła św. Idziego, wznosił się okazały murowany dworzec p. Kaspra Lexyckiego, zamożnego mieszczanina i rajcy krakowskiego. W ganku, na ławie z ciosowego kamienia, siedział pan Kasper w piękny wieczór letni, i zatopiwszy wzrok w rozległych nadwiślańskich błoniach, rozmyślał o sprawach dnia ubiegłego. Obok niego żona z cichym szeptem przesuwała paciorki kokosowego różańca; w oczach jej była słodycz i spokój wielki, na ustach zaś uśmiech błogiego wewnętrznego zadowolenia. Obyczajem niewiast owego wieku pani Agnieszka życie strawiła na pielęgnowaniu licznych dziatek, obecnie zaś, gdy wszystkie uleciały zdala od rodzinnego gniazda, modlitwą jeszcze czuwała nad niemi.

Jedna z córek jej służyła Bogu, w klasztorze Bernardynek św. Józefa; druga żyła szczęśliwie w małżeńskim stanie. Trzej synowie zabawiali się najpierw rycerskiem rzemiosłem; następnie gospodarzyli, pojąwszy żony; czwarty tylko, najmłodszy, był jeszcze przedmiotem troski matczynej.

Młody Franciszek Lexycki od dzieciństwa niezwyczajnem odnaczał się usposobieniem: podczas gdy inne ch opięta zabawiały się wesołemi igraszkami, on, pochwyciwszy kawał węgla lub kredy, kreślił na uboczu przeróżne postacie, albo wizerunki niektórych dzielnic miasta lub widoków okolicznych. Zdarzyło się raz, że przełożony Bernardynów z pobliskiego Stradomia, ojciec Józef, przyjaciel całej rodziny, dostrzegł tej igraszki pacholęcia i zamyślił się nad nią. Na drugi dzień potem prosił usilnie pana Kaspra, którego gniewały te zabawki syna, aby nietylko mu w nich nie przeszkadzał, ale i owszem pozwolił kształcić się w malarskiej sztuce pod okiem przyjezdnego włoskiego mistrza, który zatrzymał się czas jakiś w Krakowie, znalazłszy tam obfite żniwa w odtwarzaniu wizerunków zarówno bogatych mieszczan, jak panów koronnych.

— Dziecię wasze — mówił ojciec Józef — jest cichego i łagodnego serca; mam nieomylne przekonanie, że gdy dojdzie do lat, zapragnie poświęcić się Bogu; o! jakże sami radzi będziecie wtedy, gdy ujrzycie ręką jego przyozdobione świątynie Pańskie! A kto to wie — dodał jeszcze z uśmiechem — może też i klasztor ubogi coś na tem zyska; może, obok grobowca błogosławionego ojca z Lipnicy, zasłynie jeszcze kiedyś obrazami brata Franciszka Lexyckiego!

Pan Kasper miał zwyczaj iść we wszystkiem za zdaniem ojca Józefa, lubo więc niechętnie, usłuchał go i tą razą. Zaraz od początku młody chłopiec okazał się tak pilnym i zdolnym, że, po upływie lat kilku, sam mistrz doradził rodzicom, aby go wyprawić do Rzymu dla dalszego kształcenia się w malarstwie. Ojciec Józef silnie poparł tę radę, a pan Kasper znów przystał na wszystko, chętniej nawet tą razą, niż pierwej, bo widział sam niepospolite zdolności i postępy syna.

Pani Agnieszka, bolejąc nad rozstaniem z ulubionem dziecięciem, pocieszała się tylko nadzieją jego powrotu i wiadomościami, jakie pan Franciszek dawał niekiedy o sobie przez bywających często w Rzymie rodaków.

W jednem pisaniu swojem doniósł rodzicom, że szczęśliwym trafem spadła nań opieka nad młodziuchną sierotą, córką zmarłego nagle mistrza jego w sztuce, niemającą bliższej rodziny. Prosił przeto, aby mu rodzice pozwolili pojąć ją za żonę i wraz z nim w dom swój przyjęli. Pan Kasper wezwał natychmiast do porady ojca Józefa; a gdy ten, lubo nie rad z omylenia nadziei, jakie roił dla swego zakonu z talentu młodego malarza, sądząc, że się w nim służbie Bożej poświęci, uznał wszakże, że nie należy odpychać sieroty, skoro posiada zalety, o których pisał pan Franciszek; oboje rodzice przesłali zezwolenie swe i błogosławieństwo. Matka odtąd jeszcze niecierpliwiej wyglądała powrotu syna, wraz z którym przybyć jej miała córka; jakkolwiek trapiła się nieraz tem, jak radę dadzą sobie z cudzoziemską niewiastą?... I teraz właśnie, modląc się i łącząc z myślą o Bogu myśl o nieobecnem dziecięciu, spoglądała z tęksnotą w odległą stronę, i nie dostrzegła wcale, jak pielgrzym, szarą okryty suknią, stanął tuż przed gankiem.

— Witajcie nam, ojcze! — rzekł najpierwszy pan Kasper — skądże to Bóg prowadzi? siądźcież i odpocznijcie wraz z nami.

Pielgrzym nic nie odrzekł, tylko odrzucił kaptur, twarz mu zakrywający, i upadł do nóg starca.

— Synu nasz! — zawołała wtedy pani Agnieszka, wyciągając ku niemu ręce, i nastała chwila milczenia i długich uścisków.

Gdy przeminęły pierwsze wrażenia radosnego powitania, pan Franciszek prosił rodziców, aby pozwolili mu przywieść żonę, którą pozostawił w miejskiej gospodzie. Zezwolili na to chętnie, i wkrótce potem piękna Rzymianka znalazła się pod ich dachem. Ujęci jej wdziękami i korną postawą, pan Kasper i pani Agnieszka przytulili ją do serca, gdy się do ich kolan skłoniła, a następnie jako córce przychylnemi się okazywali. Umiała bo też młoda kobieta na tę przychylność zasłużyć. Stosowała się chętnie do obcych dla siebie obyczajów i całą duszą rada była w każdej chwili przypodobać się rodzicom.

(Dokończenie nastąpi.)



Ks. kardynał Dominik Ferrata,
delegat papieski na kongresie eucharystycznym w La Valleta na Malcie. Ks. Ferrata ma dziś 76 lat, kardynałem został w r. 1896. Jako prefekt kongregacyi biskupów i zakonników zajmuje ważne stanowisko w Watykanie.

ZAKON TRAPISTÓW.

(Dokończenie)

Nowicyusz wstępujący do **zakonu** wyrzeka się nietylko świata ale i wszelkich uczuć rodzinnych; o śmierci najbliższych nikt go nawet nie zawiadamia. Jeżeli cierpi, bracia jego nie powinni się tego domyślać; jeżeli jest chory, nie powinien okazywać obawy, lecz czekać spokojnie ostatniej chwili, kiedy rozsypią mu popiołu na podłogę, a na to położą cienką warstwę słomy. Na tem twardem posłaniu ledz musi umierający trapista; stamtąd bracia zanoszą go do grobu, który własnemi wykopał rękoma. Wstępując do klasztoru, ślubuje on czystość, ubóstwo, pracę, pokorę, milczenie, posłuszeństwo, samotność i pokutę, a najmniejsze przekroczenie reguły okupuje ciężkiemi umartwieniami ciała.

Tak chciał założyciel zakonu, Dominik de Rance, a przykład jego pociągnął w lesiste ustronie Normandyi wiele dusz znękanych i grzesznych, które poznawszy znikomość świata i jego uciech, postanowiły wyrzec go się na zawsze i myśleć tylko o zbawieniu własnem. Rance umarł w r. 1700; wierny do ostatniej chwili regule przez siebie ustanowionej, skonał na warstwie popiołu, rozpostartej w kształcie krzyża. Przez sto lat blizko dzieło jego przetrwało bez zmiany, aż przyszła rewolucya francuska i zakonnicy musieli uciekać z opactwa zamienionego na odlewnią dział. Rozproszeni po świecie, założyli klasztory w Buona-Solasso koło Florencyi, pod Düsseldorfem, w Jalsainte w Szwajcaryi, w Rzymie, w Hiszpanii, a nawet w Ameryce, dokąd zawędrowało kilkunastu braci. Po nastaniu spokojniejszych czasów, powrócili oni do ojczyzny, ale w Kentucky dotąd jeszcze istnieje klasztor Trapistów, zwany opactwem Gethsemani. Prócz tego jest w Stanach Zjednoczonych jeszcze jeden taki klasztor, koło Dubuque, w stanie Jowa.

Opactwo Gethsemani leży w dolinie, otoczone górami pokrytemi lasem, który dostarcza drzewa do tartaków parowych; klasztor posiada 700 morgów ziemi, z których część tylko jest uprawna a reszta pod lasem. Wspaniała aleja odwiecznych wiązów, cedrowym żywopłotem objęta, prowadzi do zabudowań klasztornych, otoczonych prześlicznym ogro-



Król Mikołaj i jego wierni pomocnicy i towarzysze.
1. Król Mikołaj czarnogórski, 2. Następca tronu książę Daniło, 3. Książę Mirko. 4. Książę Piotr. 5. Minister spraw zewnętrznych Plamenec. 6. Główny dowódzca wojsk generał Martynowicz. 7. Minister wojny, generał Wukotycz.

dem, pełnym kwiatów i zieleni. Gruba warstwa trocin na alejach tłumi odgłos kroków; nic prócz świergotu ptasząt i szumu drzew nie mąci głębokiej ciszy. Sam klasztor mieści się w trzypiętrowym budynku, z kamienia; przy nim są dwie kaplice: jedna, do której wszyscy okoliczni mieszkańcy mają wolny przystęp, druga, wewnątrz klasztoru, wyłącznie tylko dla trapistów przeznaczona. Koło kaplicy leży cmentarz, na którym, w cieniu mirtów wieczną jaśniejących zielenią, spoczywają zmarli bracia; na prostym krzyżu drewnianym napisane jest tylko imię zakonne zmarłego: brat Hilaryon, brat Tymoteusz itp. Kto oni byli? zkąd przyszli? jakie nosili nazwiska na świecie? tego nikt nie wie i nigdy się nie dowie.

Ktokolwiek przyjrzy się z bliska życiu trapistów, przejęty jest i rozrzewniony do głębi ich pokorą, spokojem i pracowitością. Modlitwa i praca — oto całodzienne ich zajęcie; lenistwo nie wnosi do ich celi żalu za światem; na żal nie mają czasu. Każdy zakonnik, bez względu na ród swój i stanowisko, jakie niegdyś zajmował, obowiązany jest spełniać na rozkaz opata najniższe i najcięższe posługi. Cały gmach klasztorny z korytarzami i celami utrzymywany jest przez braci we wzorowym porządku i czystości. Są trzy oddzielne kuchnie: jedna dla gości, druga dla chorych, trzecia dla zakonników; gotowaniem zajmują się sami trapiści. Są także rozmaite warsztaty, starczące na potrzeby klasztoru; jedni zakonnicy trudnią się szewctwem, inni rymarstwem, ci są kowalami, tamci cieślami, a jeden z nich zawiaduje apteką. Oddalone orne grunta wydzierżawione są farmerom, młyn zaś, tartak parowy, folwark okalający klasztor, fabryka serów, ogrody i winnice pozostają pod osobistem nadzorem zakonników.

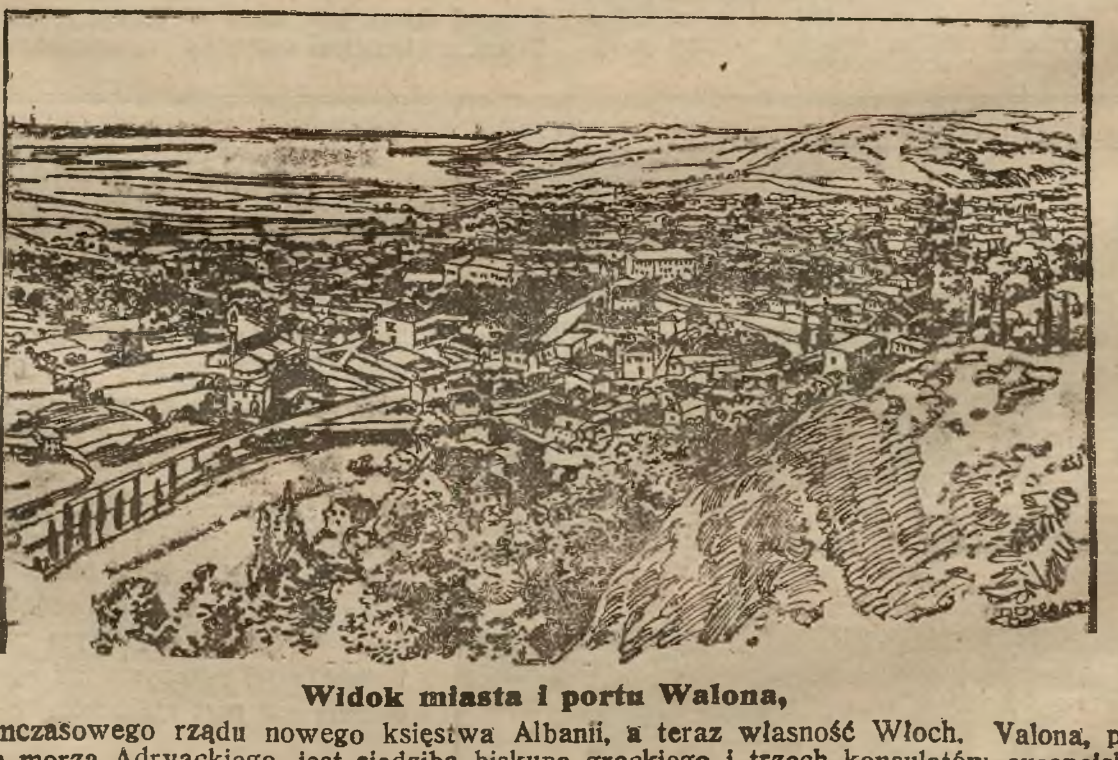
Wszystkie stany i narody mają tu swoich przedstawicieli: osiwiały mnich zajęty w kuchni skrobaniem ziemniaków był niegdyś pierwszym tenorem w paryzkiej operze; obok prostego górnika kopie na jednym zagonie syn książęcej rodziny; barczysty zakonnik o żylastych ramionach z potężnym młotem w ręku, pochodzi z rodziny irlandzkich lordów; wysmukły młodzieniec z jasną brodą, który gościom usługuje do stołu, zajmował niegdyś wysokie stanowisko w armii austryackiej. Tu wszyscy oni są sobie równi. Każdemu kto pragnie wstąpić do klasztoru opat przedstawia wszystkie obowiązki i trudy jakie go czekają; dopiero po skończeniu nowicyatu zostaje przyjęty do zgromadzenia.

Wzruszającem jest nabożeństwo wieczorne w kościele OO. Trapistów. Nic prócz krucyfiksu nie zdobi ciemnych murów świątyni, tylko przed ołtarzem płonie ciągle jedna purpurowa lampa. Wśród mroku zaledwie rozeznać można dwa szeregi mnichów biało ubranych, którzy wsuwają się cicho, bez szelestu, jak cienie. Nagle pod sklepieniem rozbrzmiewa śpiew pełen bezdennego smutku; płynie on zwolna, harmonijnie, raz kona w cichym szepcie, to znów błagalnie podnosi się ku niebu... Wtem milkną wszystkie głosy, z grona białych postaci wysuwa się zakonnik i ujmuje za sznur od wielkiego dzwonu. Dźwięk spiżowy napełnia świątynię, a długi szereg mnichów wolnym krokiem ją opuszcza.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Elekcya króla Michała.

Po ustąpieniu Jana Kazimierza trzech było głównych pretendentów do tronu polskiego: książę Najburski, kandydat elektora brandeburskiego, którego nawet Francya i cesarz popierać się zobowiązali; ks. Kondeusz, którego, mimo powyższej obietnicy, popie-



Widok miasta i portu Walona,

stolicy tymczasowego rządu nowego księstwa Albanii, a teraz własność Włoch. Valona, położona nad zatoką morza Adryackiego, jest siedzibą biskupa greckiego i trzech konsulatów europejskich; liczy około 7000 mieszkańców trudniących się przeważnie handlem.

była Francya przez posła swego biskupa de Beziers; waleczny książę Karol Lotaryński, którego także, wbrew przyrzeczeniu uczynionemu elektorowi, forytował cesarz. Oprócz tych wymienić należy księcia Toskańskiego, księcia Yorku i Rakoczego, których atoli zabiegi nie miały żadnego znaczenia; wreszcie królowa Krystyna szwedzka, jako spokrewniona z Wazami, czyniła kroki mające na celu koronę polską. Burzliwy sejm konwokacyjny, zwołany przez prymasa Prażmowskiego na dniu 5 listopada 1668, naznaczył termin sejmu elekcyjnego na 2 maja 1669 r.

Wystąpiły znów na scenę intrygi elekcyjne, od których wolną była Polska przez lat 72, to jest przez czas panowania Wazów. W senacie najsilniejszą była partya Kondeusza, z prymasem, Sobieskim i A. Morsztynem na czele; na Litwie popierali ją potężni wówczas Pacowie, którzy jednak powaśniwszy się z Sobieskim, gotowi byli przerzucić się do innego obozu. Najburga popierali Michał i Bogusław Radziwiłłowie, których wpływy ważyły się na Litwie z wpływami Paców. Dymitr Wiśniowiecki h. p. k. zdawał się stać po stronie Lotaryńczyka. Andrzej Olszowski, biskup chełmiński i podkanclerzy koronny, człowiek zdolny i ambitny, wydał broszurę pod tytułem „Censura candidatorum”, w której krytykował Kondeusza i Najburga, chwalił Lotaryńczyka a w końcu zalecał Piasta.

Wyborcy w niebywałej liczbie zebrali się na pole elekcyjne; było ich 80 000, wszyscy zbrojno. Panowie istne wojska z sobą przyprowadzali; Sobieski przywiódł 12 000 żołnierza. Szlachta, podburzana przez stronników Najburga i Lotaryńczyka, okazywała okrutną zawziętość przeciw Kondeuszowi, którego wykluczenia z listy kandydatów żądała, i mimo oporu jego stronników, a mianowicie prymasa, po miesięcznych prawie utarczkach, postawiła w końcu na swojem; zwolennicy jego rozstrzelili się między dwóch pozostałych kandydatów.

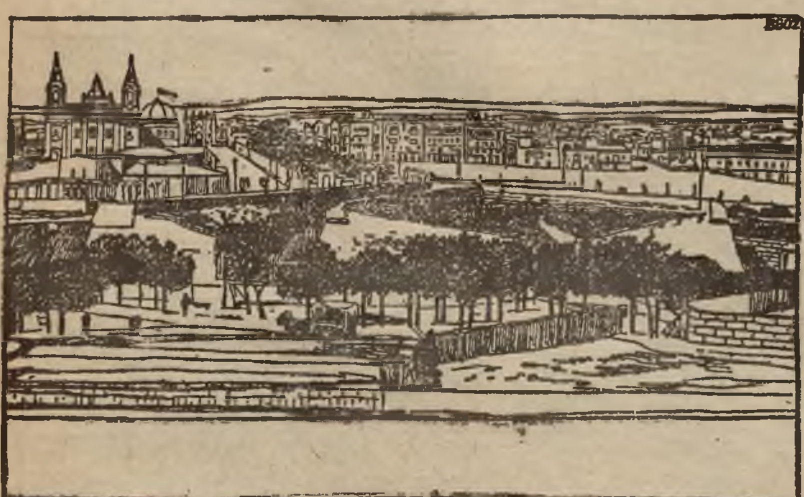
Podczas posłuchań udzielonych posłom monarchów zagranicznych, posłowie brandeburski i szwedzki zalecali Najburga, toż samo uczynił i hr. Schafgotsch, poseł cesarski, ale na drugiem miejscu postawiwszy księcia lotaryńskiego, zachwalał go bardziej niż Najburga. Poseł francuski, obrażony wykluczeniem Kondeusza, nie chciał mieć posłuchania. Zastęp wierny Kondeuszowi już tylko w przedłużeniu elekcyi pokładał zdaje się nadzieję; może zamierzano, gdy się szlachta znużona przerzedzi, siłą przeprowadzić swego kandydata. Jakoż, dzięki zapewne po części wpływom tej partyi, sejm przewlekał się bez końca. Dnia 17 czerwca, nie wiadomo z jakiej przyczyny, wszczął się rozruch; padło kilka strzałów ku „szopie”; piechota marszałkowska odpowiedziała na nie strzałami; wszyscy poczęli siadać na koń, poczęło się odgrażać senatorom, kilka trupów zaległo pole elekcyjne. Z trudnością huczek ten uspokojono.

Nareszcie dnia 19 czerwca, gdy nie można było do żadnego dojść rezultatu, biskup poznański Stefan Wierzbowski, z podszeptu Olszowskiego, ukląkł i zanucił hymn do Ducha św.: Veni Creator! Śpiew zrazu cichy, zaczął się zwolna przebijać przez gwar kilkudziesięciotysiącznego tłumu, aż w końcu zagrzmiał olbrzymim, uroczystym, porywającym, ze wszystkich piersi płynącym chórem. Wśród tego podniosłego nastroju ktoś, według jednych Krzycki, podkomorzy kaliski, według innych Jabłonowski, wojewoda ruski, zawołał: „Piast! Piast niech nam panuje!” — „Piast! Piast!” odkrzyknęła szlachta jednym potężnym głosem. Znów z namowy Olszowskiego Dymitr Wiśniowiecki podsunął imię Michała, syna Jeremiego Wiśniowieckiego; szlachcie, która wiedziała, że ojciec utracił całe mienie w służbie ojczyzny, przypadł do serca syn zubożały; pochwyciła w lot jego imię. Michał Wiśniowiecki obrany został jednomyślnie królem polskim.

Niespodziany ten wybór może najbardziej zmieszał przywódców francuskiego stronnictwa. Prażmowski i Sobieski nie wiedzieli zrazu, co o tem myśleć.

— Ha! to już chyba wola Boska! — wyrzekł w końcu prymas.

Poznać dobre jest mało — wykonać to trzeba.
Wtenczas będziesz szczęśliwym, doznasz łaski nieba.



Widoki z Malty,

gdzie w ostatnich dniach kwietnia odbywał się kongres eucharystyczny. Wyspa Malta, leżąca w środku morza Śródziemnego, jest od niepamiętnych czasów ważną stacyą morską. Od roku 1530 do 1800 należała do rycerzy św. Jana, którzy też zwani odtąd byli kawalerami Maltańskimi. Stolica Malty, La Valleta, liczy 90 000 mieszkańców, posiada liczne klasztory, kościoły i pałace z dawnych czasów. Dziś należy Malta do Anglii, która uczyniła z niej niezdobytą twierdzę. Na obrazku górnym widzimy La Valletę z jej przepysznemi ogrodami, na dolnym zaś port maltański.